Piękno Ziem Zachodnich

SŁOWO POLSKIE

Rok V — Nr 71 (1200) | Dziś 10 stron — Cena 10 zł

WYDANIE A | WROCŁAW, NIEDZIELA, DNIA 12 MARCA 1950 ROKU

Jedna z ulic Świdnicy z widokiem na kościół św. Stanisława, niezwykły zabytek na Dolnym Śląsku. *Foto: Czelny*

Mołotow przemawia na zebraniu przedwyborczym

Trwały pokój na całym świecie —celem ZSRR i krajów demokracji ludowej

Nieustannie wzrasta siła państwa socjalizmu

MOSKWA (PAP). W dniu 11 bm. wiceprzewodniczący Rady Ministrów ZSRR W. Mołotow wygłosił przemówienie na zebraniu wyborców mołotowskiego okręgu Moskwy.

Mołotow przedstawił ogromne osiągnięcia Związku Radzieckiego na odcinku odbudowy zdewastowanych w wyniku działań wojennych obszarów kraju, rozwoju przemysłu i rolnictwa oraz w dziedzinie podniesienia stopy życiowej narodu radzieckiego.

Mołotow przedstawił ogromne osiągnięcia Związku Radzieckiego na odcinku odbudowy zdewastowanych w wyniku działań wojennych obszarów kraju, rozwoju przemysłu i rolnictwa oraz w dziedzinie podniesienia stopy życiowej narodu radzieckiego.

Mówca podał cyfry, świadczące o tym, że już w roku 1948 przedwojenny poziom produkcji został znacznie przekroczony tak w przemyśle, jak i w rolnictwie. Mołotow zaznaczył, że jedynie w ciągu pierwszych 4 lat powojennych zbudowano, odbudowano i oddano do użytku 5.200 państwowych przedsiębiorstw przemysłowych, nie licząc pomniejszych. W przedsiębiorstwach tych pracuje około półtora miliona ludzi.

Inwestycje przemysłowe w Związku Radzieckim były w roku 1949 prawie dwukrotnie większe niż w najlepszym roku przedwojennym. Wzrost produkcji, podwyższenie wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych produkcji — przyczyniają się do stałego wzrostu stopy życiowej ludności. Przeprowadzona trzykrotnie obniżka cen przysporzyła ludności zysk przedstawiający wartość setek miliardów rubli. Dochody robotników i pracowników umysłowych w 1949 r. wzrosły się o 24 proc., w porównaniu z 1940 r., a dochody chłopów podniosły się o przeszło 30 proc. Po przeprowadzeniu trzeciej z rzędu obniżki cen, ogłoszonej niedawno — nastąpił dalszy wzrost wartości realnej płac.

Podczas gdy Związek Radziecki bez przerwy rozwija się w niezwykle szybkim tempie, kraje kapitalistyczne ze Stanami Zjednoczonymi na czele — znajdują się na równi po chyłej.

W Stanach Zjednoczonych oraz w innych krajach kapitalistycznych, wobec zwyżki cen towarów, spada z roku na rok zarobek robotnika, gdy w jednym tylko ubiegłym roku dochody farmerów amerykańskich obniżyły się o 17 proc., gdy waluty tych krajów coraz to bardziej staczają się w dół.

W tych warunkach staje się zrozumiałe, dlaczego burżuazyjna prasa amerykańska i europejska pominęła milczeniem opublikowany w naszej prasie komunikat o wspaniałych rezultatach wykonania planu gospodarczego w ZSRR w 1949 roku. Zrozumiałe jest też, czemu ta prasa wpadła w takie zakłopotanie i ucieka się do różnych niecnych chwytów w swych doniesieniach o nowej obniżce cen towarów w naszym kraju, wypaczając na wszelkie sposoby rzeczywisty sens tej

(Dokończenie na str. 2-ej)

Józef Ciszak już wykonał normę za 8 miesięcy

WAŁBRZYCH. Czołowy górnik DZPW Józef Ciszak z kopalni „Bolesław Chrobry" wykonał już normę za 8 miesięcy. Do końca roku znakomity ten górnik da Państwu 2 tys. ton węgla ponad plan.

Jak wiadomo, Ciszak podjął się wykonać do końca roku normę 30 tys. ton węgla. W styczniu wyrobił 259 proc. w lutym 427 proc. normy, a w pierwszej dekadzie marca przekroczył już normę całego miesiąca. Tym samym do dnia dzisiejszego przekroczył normę za 8 miesięcy.

Wartość zobowiązania Ciszaka wygląda się cyfrą 2 tys. ton węgla ponad plan. Wobec tego, że cała załoga kopalni zobowiązała się do końca roku osiągnąć 35 tys. ton węgla ponad plan, Ciszak wykona więc 17-tą część wydobycia całej załogi. (smm)

Dziesiątki kobiet osiągnęły wysokie awanse w służbie publicznej

WARSZAWA (PAP) 8 marca był dniem wyróżnienia wielkiej liczby kobiet pracujących miast i wsi, przodujących w dziedzinie przemysłowej i rolnej, działalności społecznej i kulturalno-oświatowej. Setki kobiet zostały wysunięte na kierownicze stanowiska w samorządzie, przemyśle, kreśpersie, służbie zdrowia, sądownictwie, szkolnictwie i w wielu innych dziedzinach.

W przemyśle włókienniczym w Łodzi awansowało 129 robot nic. Janina Kalinowska została dyrektorem naczelnym Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego. Jadwiga Kacrolczyk — kierowniklem oddziału produkcyjnego PZPO im. dr. Więckowskiego, ob. Sierakowska — mistrzem PZPB nr 3.

W woj. wrocławskim powierzono stanowisko wicestarosty pow. bystrzyckiego ob. Moczerowej. Dyrektorem Miejskich Zakładów Ogrodniczych w Brzegu została K. Hupczak. L. Nawrocik mianowana została kierownikiem zakładu rentgenologicznego w Zabkowicach Śląskich. Stanowiska burmistrzów zajęły Z. Piotrowska, W. Kołowczyk, H. Pohorecka, J. Kurantowa i K. Chylewska. Wiele innych kobiet powołano na wójtów i sołtysów.

Liczne awanse osiągnęły kolejarki polskie. Zawiadowcą stacji została b. telegrafistka, córka robotnika kolejowego M. Sowa w Łodzi. Funcję rewizora pociągu powierzono biletere T. Starzeckiej. Adiunktem służby drogowej została Czesława Długoszewska. W woj. śląskim 50 kobiet awansowało na stanowiska adiunktów, kasjerów itd.

W czasie uroczystości poświęconych Międzynarodowemu Dniu Kobiet zostało wyróżnionych i awansowanych również wiele kobiet wiejskich. Zajęły one odpowiedzialne stanowiska w samorządzie wiejskim, w ZSCh, w spółdzielczości.

Obok robotnic i chłopek wiele awansów i odznaczeń otrzymały pracownice umysłowe. Wśród nich znajduje się pierwsza w Polsce kobieta-dyrygent orkiestry symfonicznej Danuta Kołodziejska-Lasotowa.

Przemówienie premiera Grotewohla w Lipsku

7 milionów bezrobotnych i 10 milionów długu

— oto plony gospodarki zachodnich okupantów

BERLIN (PAP). W Lipsku odbył się wielki wiec Narodowego Frontu Niemiec Demokratycznych, na którym przemawiał premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Otto Grotewohl.

Premier Grotewohl wezwał wszystkich Niemców do uświadomienia sobie całej powagi sytuacji ekonomicznej i politycznej w Niemczech Zachodnich.

Grotewohl podkreślił, że kon sekwencje ekonomicznej polityki monopolistów zagranicznych i niemieckich legły ciężkim brzemieniem na barki niemieckiej ludności pracującej w zachodnich strefach okupacji. Już w chwili obecnej zadłużenie Niemiec Zachodnich wynosi ponad 10 miliardów dolarów i zwiększa się z dnia na dzień. Stale rośnie bezrobocie. W Niemczech Zachodnich i w Berlinie zachodnim jest już około 3 milionów bezrobotnych.

W chwili obecnej — powiedział Grotewohl — na ludności Niemiec Zachodnich ciąży obowiązek płacenia co roku 4,5 miliarda marek na wydatki okupacyjne i ludność ta nie wie, kiedy nastąpi kres tym ciężarom.

Grotewohl stwierdził, że polityka mocarstw zachodnich zdąża do ugruntowania rozłamu Niemiec i wykorzystania ich za chodniej części do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Posługując się statutem okupacyjnym i paktem atlantyckim — mocarstwa zachodnie dążą do remilitaryzacji Niemiec, aby w określonym momencie pchnąć niemiecką armię zaciężną na wschód. Ale rozlegającemu się znów hasłu: „Niemcy — na front!" naród niemiecki przeciw stawia niezłomną wolę obrony pokoju i staje we froncie pokoju wszystkich narodów ze Związkiem Radzieckim na czele. Miejsce narodu niemieckiego jest wśród uczestników światowego ruchu obrońców pokoju.

2.250 tys. zł. nagród

zdobyło 15 brygad najwyższej jakości

ŁÓDŹ. (PAP) — W Łodzi odbyło się posiedzenie sądu konkursowego w ogólnopolskim konkursie na najlepszą brygadę jakościową przemysłu wełnianego. Po dokładnej analizie pracy ponad 370 uczestniczących w konkursie zespołów, postanowiono 15 zespołom przyznać tytuł: „Brygada najwyższej jakości w polskim przemyśle wełnianym" oraz nagrodę w łącznej wysokości 2.250.000 złotych.

Konkurs przyniósł wielki sukces robotników fabryk łódzkich, którzy z 15 przyznanych nagród zdobyli 11, a równorzędny ośrodek przemysłu wełnianego — Bielsko — 4.

Najlepsze wyniki pracy w czasie dwu miesięcy trwania konkursu uzyskały 2 zespoły z PZPW nr 1 w Łodzi: tkacza Stefana Szpakowskiego i tkacza Józefa Zygmunda. Oba 4-osobowe zespoły w czasie trwania konkursu wykonały swój 2-miesięczny plan produkcji w 125 proc., przy pełnej produkcji towarów najwyższej jakości i poważnym zmniejszeniu ilości odpadków.

Jak stwierdzili uczestnicy sądu, konkurs o tytuł najlepszej brygady jakościowej przyczynił się w poważnym stopniu do ogólnego podniesienia jakości produkcji w całym przemyśle wełnianym, gdyż za przykładem uczestników konkursu również inni robotnicy zakładów wełnianych podnosili styl swej pracy, jej wydajność i jakość.

Wyniki osiągnięte przez współzawodniczące zespoły wykazały, że przy b. wysokim nawet przekroczeniu baz akordowych, można produkować wyłącznie, względnie w b. wysokim odsetku towary najwyższej jakości, czyli tzw. „ekstra-prime".

Pracownicy MHD postanawiają zaostrzyć walkę ze spekulacją

WARSZAWA (PAP) Na naradach gospodarczych pracowników MHD, które odbyły się ostatnio w wielu miastach Polski powzięto uchwałę przystąpienia placówek MHD do współzawodnictwa długofalowego oraz zobowiązania zaostrzenia walki z elementami spekulacyjnymi.

Na naradzie gospodarczej w Zabrzu pracownicy MHD, jako pracownicy handlu detalicznym, podjęli wezwanie górnika Markiewki wzywając jednocześnie wszystkie placówki MHD w całym kraju do podejmowania zobowiązań długofalowych. Pracownicy MHD w Zabrzu postanowili wykonać roczny plan rozwoju sieci sklepów do dnia 31 października, a do końca br. przekroczyć planowaną ilość nowych sklepów o 40 proc.

W odpowiedzi na wezwanie pracowników MHD w Zabrzu, kolektyw pracowniczy MHD w Warszawie na naradzie organizacyjno-gospodarczej uchwalił jednomyślnie przystąpienie do współzawodnictwa zobowiązując się wzmóc czujność na odcinku walki ze spekulacją, przez zaostrzenie kontroli sprzedaży. Po stanowili oni wykonać w terminie plan rozwoju sieci detalicznej na I kwartał br., a roczny plan rozwoju sieci sklepów wykonać do dnia 10 grudnia br., mobilizując aktyw pracowniczy do podniesienia wydajności pracy.

Również pracownicy MHD w Łodzi przystąpili do współzawodnictwa długofalowego, zobowiązując się wykonać przedtermino wo plan uruchomienia placówek MHD na rok bież. Postanowili oni również zaostrzyć walkę ze spekulacją.

W okresie zaopatrzenia przed świątecznego pracownicy MHD w Łodzi zobowiązali się do wydajniejszej pracy.

Podobne zobowiązania powzięli pracownicy miejskiego handlu detalicznego w 20 miastach w całym kraju.

Gospodarcze społeczeństwa wzrasta

100 mil. zł. na inwestycje budowlane otrzyma Dolny Śląsk z SFOS-u

WARSZAWA (PAP). — Dzięki stale rosnącym nadwyżkom planów zbiórkowych na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy, Naczelna Rada Odbudowy Stolicy przeznacza coraz większe sumy na inwestycje budowlane na terenie całego kraju.

Podczas, gdy w roku 1947 SFOS zainwestował w budownictwo poza Warszawą 98 milionów zł, a w roku 1948 — 102 milionów zł, — w roku ub. suma ta wzrosła do 423 milionów zł. W rb. na te inwestycje przeznaczono około 800 mi lionów zł.

NROW preliminowała dla woj. wrocławskiego ok. 100 mi lionów zł, dla woj. śląskiego — 144 miliony zł, dla woj. krakowskiego — ok. 80 mil. zł oraz dla woj. szczecińskiego ok. 60 milionów zł.

60 tys. ton zboża nadeszło już z ZSRR

WARSZAWA. (PAP) Według ostatnich meldunków nadeszło do kraju ponad 60 tys. ton zboża radzieckiego, w tym 54 tys. ton pszenicy konsumcyjnej.

Otrzymaliśmy ponadto 3,5 tys. ton wysokogatunkowej pszenicy siewnej, która rozprowadzona zostanie do poszczególnych województw na akcję siewną. Nadeszło również 2 tys. ton jęczmienia i ponad 2 tys. ton różnych gatunków kasz.

W najbliższym czasie spodziewane są następne transporty zboża ze Związku Radzieckiego.

Lekarze czechosłowaccy z wizytą w Polsce

KRAKÓW (PAP). — W Krakowie bawią lekarze czechosłowaccy: dr. Lochowsky z Pragi oraz dr. Holczik i dr. Doczekal z Brna.

Goście, zaznajamiając się z osiągnięciami ogólnokrajowej akcji „W" w Polsce, byli obecni na masowych badaniach w ośrodku robotniczym w Trzebini oraz w Bochni, Brzesku i Tarnowie, zapoznali się z pracą centralnej poradni wojewódzkiej i uczestniczyli w pokazowym posiedzeniu wenerolo głów krakowskich.

Lekarze czechosłowaccy zwiedzili przygotowaną w Muzeum Przemysłowym wystawę przeciwweneryczną, której otwarcie nastąpi w dniu 13 bm.

Z „prac" Departamentu Stanu

Szajki faszystowskie w Austrii otrzymują rozkazy z Waszyngtonu

WIEDEŃ. — Austriacki dziennik „Oesterreichische Zeitung" w artykule, omawiającym działalność amerykańskiego wywiadu (CIC) w Austrii stwierdza, iż major George Inarson, wysoki urzędnik CIC-u przyznał, że wszelkie rozkazy, związane z wysyłaniem grup terrorystycznych do rozmaitych części Austrii, przychodzą bezpośrednio z Waszyngtonu.

Inarson ujawnił rozkazy sznurowania broni do lokali postępowych organizacji, najwyraźniej w celu dokonania przeszukania w najazdów policyjnych na siedziby tych instytucji.

Na czele grup terrorystycznych znajdowali się oficerowie CIC-u: pułkownik Thomas Lewisead, major George Inarson (znany pod nazwiskiem Fox), pułkownik Burnes i Allan Reader.

Członkowie szajki rekrutowali się głównie spośród faszystów i nazistowskich kryminalistów.

Wspomniany dziennik ujawnia dalej, że w wielu wypadkach Amerykanie — członkowie CIC-u brali osobisty udział w włamaniach dokonywanych w biurach postępowych organizacji. Tak na przykład aresztowania sprawcy napadu dokonanego ostatnio w Wiedniu na sekretariat Partii Komunistycznej zostały podczas badania, iż cała akcja została zorganizowana przez amerykański tajny wywiad.

Zobowiązanie bibliotekarzy

WARSZAWA (PAP) Pracownicy Bibliteki Publicznej m. stoł. Warszawy w odpowiedzi na apel Markiewki zobowiązali się przystąpić do długofalowego współzawodnictwa w dyscyplinie i wydajności pracy. Celem współzawodnictwa będzie usprawnienie udostępnienia książek uczącej się młodzieży.

W Stuttgarcie SS-owcy znowu rządzą

NOWY JORK. (PAP) Jak donosi ze Stuttgartu korespondent „New York Times", władze Wirtembergii i Badenii wystedłują b. ofiary terroru hitlerowskiego z dzielnicy mieszkalnej Rotweg, by oddać opróżnione domy b. SS-owcy.

Dzielnica Rotweg została wybudowana w 1939 r. dla członków formacji SS, następnie jednak przekazana została ofiarom terroru hitlerowskiego. Niedawno SS-owcy wszczęli postępowanie o zwrot dzielnicy.

Miejscowe władze sądowe rozstrzygnęły sprawę na korzyść SS-owców, Amerykanie zaś odmówili interwencji.

Trwały pokój na całym świecie —celem ZSRR i krajów demokracji ludowej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ważnej dla mas pracujących decyzji. Prasa burżuazyjna prasa pseudo-socjalistycznych lokajów burżuazji boi się widocznie mówić o faktach, które wymowie świadczą o potężnym rozwoju Związku Radzieckiego (oklaski).

Wiedzimy — powiedział dalej Molotow — że rozpoczęta po wojnie odbudowa ekonomiczna została w zasadzie zakończona i że wzniesiliśmy się już na wyższy niż przed wojną poziom ekonomiczny.

Mamy potężny przemysł, który jest w stanie zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie ludności na towary. Przemysł ten wytwarza zarazem wszelkie maszyny ,instrumenty precyzyjne i wszelkiego rodzaju nowe wynalazki techniczne. Osiągnęliśmy stadium, w którym — w ramach szerokiego planu państwowego — wprowadzamy w sposób zorganizowany nową technikę do wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, zwłaszcza przy takich pracach jak w kopalniach węgla, przy robotach załadunowych i wyładunkowych, w budownictwie, przy eksploatacji lasów itd.

Wszyscy widzą teraz — za zmaczył mówca — jak bardzo krótkowzroczni byli kapitaliści niemieccy i inni, kiedy, napadając na ZSRR, liczyli, że złamią naród radziecki i położą kres istnieniu państwa radzieckiego. Byli zbyt głupi, by zrozumieć, że żadni faszyści nie są do tego zdolni, że nawet faszystów na Zwiazek Radziecki musiała nieuchronnie zakończyć się krachem.

Naród radziecki dźwigał na swych barkach główny ciężar drugiej wojny światowej, ale pomimo wszystko, cieszę się dorzał, wyszedł z tej wojny jeszcze silniejszy i potężniejszy, jeszcze bardziej pewny swych sił.

Nawet w krajach, które pod czas drugiej wojny światowej były naszymi sojusznikami, znajdowało się niemało działaczy państwowych, opierających swe rachuby na przypuszczeniu, że w następstwie drugiej wojny imperjalistycznej i ogromnych ciosów, jakie spadły na nasz naród, państwo radzieckie będzie osłabione i że wtedy imperialiści będą mogli dyktować Związkowi Radzieckiemu swa wolę. Również i te rachuby były zbyt krótkowzroczni. Nie starczyło im rozumu, by pojąć w czym tkwi rzeczywista siła i gdzie znajduje się niewyczerpane źródło potęgi-takiego skonsolidowanego państwa socjalistycznego, jak ZSRR. Nie zrozumieli oni, że ZSRR opiera się na takich nieznanych w przeszłości, lecz istotnie zdolnych do cudów, nowych czynnikach społecznych, jak nierozerwalna jedność moralno-polityczna społeczeństwa socjalistycznego, braterska przyjaźń narodów państwa radzieckiego wzrastającej z dniem każdym patrjotyzm radziecki, w wojnie którego wychowani są ludzie radzieccy pod kierownictwem partii komunistycznej. (Burzliwe oklaski).

Zwycięstwo nad faszyzmem niemieckim i imperializmem japońskim oraz decydujące rola ZSRR w rozgromieniu tych zgnawnych sił — spowodowały do niosłe zmiany w sytuacji międzynarodowej.

Spójrzcie na zachód od granic ZSRR. Utworzyły się tam i skon solidowały państwa ludowo-demokratyczne — Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania. Powstały one dzięki militarnemu rozgromieniu faszyzmu w Europie i dzięki temu, że armia radziecka okazała pomoc narodom tych krajów w walce o ich wyzwolenia narodowego i społecznego. (oklaski)

Wywalczywszy sobie wolność, narody tych krajów wyparły i zrzuciły z pozycji dominujących klasy wyzyskiwaczy — kapitalistów i obszarników — oraz wprowadziły u siebie ustrój demokracji ludowej, oparty na sojuszu robotników i chłopów z klasą robotniczą na czele, pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych.

Przed drugą wojną światową w rządach tych krajów główną siłą odgrywali często agenci takich mocarstw, jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, lub agenci państw faszystowskich — Niemiec — Włoch, a czasami ci i tamci razem. Dzisiaj sytuacja zmieniła się zadykalnie. Rzecz oczywista, że nie tak łatwo skończyć z agentami imperialistycznymi w małych państwach. Proces Rajka na Węgrzech, proces Trajczo Kostowa w Bułgarii i liczne inne fakty wskazują, że imperialiści nasyłają swych agentów — szpiegów, nawet do kierowniczych rzędów partii komunistycznych, nie mówiąc już o partiach burżuazyjnych. Kiedy mówi się o demokracji ludowej zabiera ją się wreszcie do tak niezbędnej i ślusznej sprawy, jak zniszczenie tych ich szpiegowskich, które stanowią przytułek dla wszelkich szkodników zwarzadzarzy terrorystów — wówczas ze strony amerykańskich i europejskich kół rządzących widzimy próby ingerencji w życie wewnętrzne tych krajów.

Pod pretekstem „obrony praw człowieka" rzucają one wszelkiego rodzaju pogróżki, oskarżenia i stosują represje, dochodzące do zerwania stosunków dyplomatycznych jak to było niedawno z Bułgarią. Łatwo jednak zrozumieć nikczemność tych agresywnych aktów. W ciągu 4 lat powojennych kraje demokracji ludowej osiągnęły wyznaczyły dal szy kierunek swego rozwoju. Wzmocniły się one jako państwa, wykonując funkcje dyktatury proletariatu. Wyruszyły one na drogę socjalizmu, wykazując dobitnie, że dla narodów Europy nie ma innych dróg ku wolności i ku szczęściu swego poziomu życiowego poza stanowczym przejściem na drogę socjalizmu. Związek Radziecki jest ściśle związany z narodami krajów demokracji ludowej, zawarł z nimi przyjaźni i pomoży wzajemnej.

Zdemaskowanie haniebnej zdrady kliki Tita w kapitalizmie wiąże wielkie pozytywne znaczenie. Dzisiaj ta banda kryminalna - faszystowska nie może już przywdziewać maski komunizmu w swoim kraju i nie zdoła już więcej wprowadzać rozkładu do szeregów uczciwych demokratów i socjalistów w innych krajach. Naro d Jugosławii wyciąga oczywiście swoie wnioski z swoih lej sytuacji.

Teraz — o Niemczech. Nie zdołaliśmy w tej sprawie znaleźć wspólnego języka z naszymi sojusznikami z czasów drugiej wojny światowej. Separatystyczne akty Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji doprowadziły do rozbicia państwa niemieckiego, a następnie do rozdzwyczania na części Niemiec Zachodnich, do oderwania od nich zagłębia Saary, a także do oddzielenia przemysłowego zagłębia Ruhry. Polityka ta nie może skończyć się inaczej jak skandalicznym fiaskiem.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze stolicą w Berlinie otwiera nową kartę nie tylko w historii Niemiec, lecz również w historii Europy. Z wielką przekonującą siłą wykazuje się na tym terenie towarzysz Stalin, stwierdzając, że „istnienie miłujących pokój Niemiec demokratycznych obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego, wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia izjarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata". Ta szybciej narod niemiecki zrozumie istotny, historyczny sens uwtworzenia niemieckiej republiki demokratycznej, tym szybciej osiągnie zjednoczenie narodowe, tym pewniejsza będzie gwarancja trwałego pokoju w Europie (oklaski).

Spójrzcie na wschód i porównajcie obecną sytuację z sytuacją, jaka istniała przed kilku za lewie laty.

Przed drugą wojną światowa w Azji istniało jedno tylko państwo demokratyczne — Mongolska Republika Ludowa. Obecnie powstała Koreańska Republika Ludowa, która dąży do pełnego zjednoczenia narodowego i która wyzwolenia narodowego i społecznego. (oklaski)

Wywalczywszy sobie wolność, narody tych krajów wyparły i zrzuciły z pozycji dominujących klasy wyzyskiwaczy — kapitalistów i obszarników — oraz wprowadziły u siebie ustrój demokracji ludowej, oparty na sojuszu robotników i chłopów z klasą robotniczą na czele, pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych.

Przed drugą wojną światową w rządach tych krajów główną siłą odgrywali często agenci takich mocarstw, jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, lub agenci państw faszystowskich — Niemiec — Włoch, a czasami ci i tamci razem. Dzisiaj sytuacja zmieniła się zadykalnie. Rzecz oczywista, że nie tak łatwo skończyć z agentami imperialistycznymi w małych państwach. Proces Rajka na Węgrzech, proces Trajczo Kostowa w Bułgarii i liczne inne fakty wskazują, że imperialiści nasyłają swych agentów — szpiegów, nawet do kierowniczych rzędów partii komunistycznych, nie mówiąc już o partiach burżuazyjnych. Kiedy mówi się o demokracji ludowej zabiera ją się wreszcie do tak niezbędnej i ślusznej sprawy, jak zniszczenie tych ich szpiegowskich, które stanowią przytułek dla wszelkich szkodników zwarzadzarzy terrorystów — wówczas ze strony amerykańskich i europejskich kół rządzących widzimy próby ingerencji w życie wewnętrzne tych krajów.

Pod pretekstem „obrony praw człowieka" rzucają one wszelkiego rodzaju pogróżki, oskarżenia i stosują represje, dochodzące do zerwania stosunków dyplomatycznych jak to było niedawno z Bułgarią. Łatwo jednak zrozumieć nikczemność tych agresywnych aktów. W ciągu 4 lat powojennych kraje demokracji ludowej osiągnęły wyznaczyły dal szy kierunek swego rozwoju. Wzmocniły się one jako państwa, wykonując funkcje dyktatury proletariatu. Wyruszyły one na drogę socjalizmu, wykazując dobitnie, że dla narodów Europy nie ma innych dróg ku wolności i ku szczęściu swego poziomu życiowego poza stanowczym przejściem na drogę socjalizmu. Związek Radziecki jest ściśle związany z narodami krajów demokracji ludowej, zawarł z nimi przyjaźni i pomoży wzajemnej.

Zdemaskowanie haniebnej zdrady kliki Tita w kapitalizmie wiąże wielkie pozytywne znaczenie. Dzisiaj ta banda kryminalno - faszystowska nie może już przywdziewać maski komunizmu w swoim kraju i nie zdoła już więcej wprowadzać rozkładu do szeregów uczciwych demokratów i socjalistów w innych krajach. Naro d Jugosławii wyciąga oczywiście swoie wnioski z swoih lej sytuacji.

Teraz — o Niemczech. Nie zdołaliśmy w tej sprawie znaleźć wspólnego języka z naszymi sojusznikami z czasów drugiej wojny światowej. Separatystyczne akty Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji doprowadziły do rozbicia państwa niemieckiego, a następnie do rozdzwyczania na części Niemiec Zachodnich, do oderwania od nich zagłębia Saary, a także do oddzielenia przemysłowego zagłębia Ruhry. Polityka ta nie może skończyć się inaczej jak skandalicznym fiaskiem.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze stolicą w Berlinie otwiera nową kartę nie tylko w historii Niemiec, lecz również w historii Europy. Z wielką przekonującą siłą wykazuje się na tym terenie towarzysz Stalin, stwierdzając, że „istnienie miłujących pokój Niemiec demokratycznych obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego, wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia izjarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata". Ta szybciej narod niemiecki zrozumie istotny, historyczny sens uwtworzenia niemieckiej republiki demokratycznej, tym szybciej osiągnie zjednoczenie narodowe, tym pewniejsza będzie gwarancja trwałego pokoju w Europie (oklaski).

Spójrzcie na wschód i porównajcie obecną sytuację z sytuacją, jaka istniała przed kilku za lewie laty.

Przed drugą wojną światowa w Azji istniało jedno tylko państwo demokratyczne — Mongolska Republika Ludowa. Obecnie powstała Koreańska Republika Ludowa, która dąży do pełnego zjednoczenia narodowego i która wyzwolenia narodowego i społecznego. (oklaski)

Doniosłe znaczenie utworzenia demokratycznej Republiki Vietnamskiej jest oczywiste.

Dopiero w ostatnich czasach stało się jasne, że najważniejszym rezultatem zwycięstwa państw sojuszniczych nad faszyzmem niemieckim i imperializmem japońskim jest triumf ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Przeszło 20 lat trzeba było aby zwycięzcy nad narodami chińskiego, pod przewodem partii komunistycznej odnieśli swe zwycięstwo. Obecnie, pod kierownictwem wybitnego wodza Mao Tse-Tunga, narod chiński utworzył swoją republikę ludową (oklaski). (Burzliwe oklaski).

Po Rewolucji Październikowej w naszym kraju, zwycięstwo ruchu ludowo-wyzwoleńczego w Chinach jest nowym, niezwykle silnym ciosem dla całego systemu imperializmu światowego i dla wszystkich planów agresji imperialistycznej w dobie imperializmu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową zadzierzgnęły się ścisłe, przyjazne stosunki. Zawarty w lutym ubiegłego roku traktat o przyjaźni między ZSRR i Chińską Republiką Ludową przekształca przyjaźń radziecko-chińską w tak wielką i potężną siłę w dziele utrwalenia pokoju na całym świecie, jak niej nie ma i nie było w dziejach ludzkości (burzliwe oklaski).

Do tego wszystkiego dodać na leży, że po drugiej wojnie świa towej powstał w krajach kapitalistycznych zaszły ważne zmia ny.

W całym szeregu tych państw partie komunistyczne i robotnicze bądź już zajmują decydującą pozycję w rozwoju politycznym nadal bądź też i powodzeniem rozwijają w tym kierunku działalność, przebudowu jąc swe organizacje zgodnie z nowolczesnymi zadaniami walki o szczęście - leninizmu. W ciągu dłu gich lat, po zwycięstwie Rewolucji Październikowej, Związek Radziecki był jedynym państwem socjalistycznym, które znajdowało się we wrogim otoczeniu krajów kapitalistycznych. Imperialiści knuli wszelakiego rodzaju plany, aby zdławić ZSRR. Jeszcze w roku ubiegłym zdeklarował premier Anglii Churchill, w niepohamowanym rozwydrzeniu gorzko żalił się z try łmany powodu tego, że Związek Radziecki był jedynym państwem socjalistycznym, które znajdowało się we wrogim otoczeniu krajów kapitalistycznych. Imperialiści knuli wszelakiego rodzaju plany, aby zdławić ZSRR. Jeszcze w roku ubiegłym zdeklarował premier Anglii Churchill, w niepohamowanym rozwydrzeniu gorzko żalił się z try łmany powodu tego, że Związek Radziecki był jedynym państwem socjalistycznym, które znajdowało się we wrogim otoczeniu krajów kapitalistycznych. Imperialiści knuli wszelakiego rodzaju plany, aby zdławić ZSRR. Jeszcze w roku ubiegłym zdeklarował premier Anglii Churchill, w niepohamowanym rozwydrzeniu gorzko żalił się z try łmany powodu tego, że Związek Radziecki był jedynym państwem socjalistycznym, które znajdowało się we wrogim otoczeniu krajów kapitalistycznych. Imperialiści knuli wszelakiego rodzaju plany, aby zdławić ZSRR. Jeszcze w roku ubiegłym zdeklarował premier Anglii Churchill, w niepohamowanym rozwydrzeniu gorzko żalił się z try łmany powodu tego, że Związek Radziecki był jedynym państwem socjalistycznym, które znajdowało się we wrogim otoczeniu krajów kapitalistycznych. Imperialiści knuli wszelakiego rodzaju plany, aby zdławić ZSRR. Jeszcze w roku ubiegłym zdeklarował premier Anglii Churchill, w niepohamowanym rozwydrzeniu gorzko żalił się z try łmany powodu tego, że Związek Radziecki był jedynym państwem socjalistycznym, które znajdowało się we wrogim otoczeniu krajów kapitalistycznych. Imperialiści knuli wszelakiego rodzaju plany, aby zdławić ZSRR. Jeszcze w roku ubiegłym zdeklarował premier Anglii Churchill, w niepohamowanym rozwydrzeniu gorzko żalił się z try łmany powodu tego, że Związek Radziecki był jedynym państwem socjalistycznym, które znajdowało się we wrogim otoczeniu krajów kapitalistycznych.

Cyfra radziecka — plus 20 proc. — mówi o dalszym potężnym rozwoju przemysłu na dzieciego. (oklaski).

A cóż powiedzieć o perspekt wyrach rozwoju gospodarczego krajów jednego i drugiego obozu?

Na pytanie to udziela ja snej odpowiedzi tylko Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, które kroczą drogą socjalizmu i opierają się na pomocy ZSRR. Już w czasie ubiegłej kampanii wyborczej towarzysz Stalin określił główną linię gospodarczego rozwoju naszego kraju. Nakreślił on wówczas podstawy planu ekonomicznego na trzy 5-latki lub nieco więcej, wysuwając jako główne zadanie „dokrykrócen np. podniesienie poziomu naszego przemysłu w porównaniu z poziemem przedwojennym". Obecnie obchodzimy kreśna pierwsza z naszych 5-latek powojennych. Widzimy, że kraj nasz wykonał w powodzeniem wykonuje z nadwyżką to, co zostało nakreślone na te lata.

W roku bieżącym przystępujemy do opracowania drugiej 5-latki powojennej, która rozpocznie się w roku 1951. Jest rzeczą zrozumiałą, że ta druga i następne nasze 5-latki powojenne, również będą 5-latkami stalinowskimi, a to samo mówi za siebie. (oklaski).

Wszyscy wiedzą, że realizacja naszych planów gospodarczych podnosi coraz wyżej ekonomikę naszego kraju, a wraz z tem podnosi bieżącą nie dobrobyt narodu radzieckiego na coraz wyższy poziom. Dobrze znamy naszą drogę rozwoju. Jesteśmy przekonani, że nakreślony przez towarzysza Stalina plan — aby w krótkim historycznym czasie stę trzykrotnie podnieść poziom przemysłu radzieckiego — zostanie bezwarunkowo wykonany.

Inna jest sytuacja w krajach obozu kapitalistycznego.

Wiadomo, że dzięki sukcesom planowania w Związku Radzieckim, idea planu gospo darczego stała się popularna dzieł wszystkich narodów. Działaczom amerykańskim zachciał się wykorzystać ten fakt i rozwiekłemowali oni tzw. „plan Marshalla".

Jaka jest wartość „planu Marshalla"? Jest rzeczywiście widać chociażby z tego, że właśnie w okresie realizacji tego „planu pomocy Europie" nastąpił okres kryzysu ekonomiczny zarówno w krajach Europy, jak i w Stanach Zjednoczonych. Świadczy o tym znaczna liczba bezrobotnych i półbezrobotnych, zatrudnionych niepełny tydzień, która osiągnęła w krajach kapitalistycznych cyfrę 45 milionów.

Co prawda „plan Marshalla" stawił monopolom amerykańskim ujęcie w swe ręce cugli wielu galezi przemysłu i finansów państwowych w krajach europejskich, jednakże nie przyczyniło się to do usta bilizowania sytuacji przemysłu amerykańskiego.

Natomiast napływ zleżałych towarów amerykańskich do Europy robi swoie. Przemysł narodowy krajów „zmarshallizowanych" znalazł się w kleszczach, skurczył się i chyli się ku upadkowi co powoduje wyrzucanie na bruk wciąż nowych armii bezrobotnych, pozbawionych kęsa chleba.

W takim stanie rzeczy stoje się zrozumiałe, że Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej wypowiadają się za pokojową rywalizacją systemu socjalistycznego — kapitalistycznego, podczas gdy w obozie imperializmu panuje duch ponurej niepewności i wojowniczych zwiastun. Każdy nowy rok rozwoju w warunkach pokoju przyczynia się do umocnienia rozwycji takich kra jów, jak ZSRR i państwa demokracji ludowej, czego nie można powiedzieć o krajach kapitalistycznych.

Nie mamy potrzeby ukrywać że Związek Radziecki zainteresowany jest w trwałym pokoju i w szerokiej, pokojowej współpracy z innymi krajami, aby uzeczywistnić swe wielkie gospodarcze plany. Trwały pokój, pokój na całym świecie — oto sztandar, pod którym kroczą naprzód: Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. (Długotrwałe oklaski).

Innej polityce holdują koła rządzące obozu imperialistycznego. Polityce trwałego pokoju rządzą imperialiści przeciwstawiają politykę przygotowania nowej wojny światowej.

To one, mocarstwa agresywne, odrzuciły w Zgromadzeniu Generalnym Narodów Zjednoczonych propozycję rządu radzieckiego w sprawie paktu umocnienia pokoju.

To one narzuciły Niemcom zachodnim swój statut okupacyjny, aby możliwie jak najdłużej utrzymywać terytorium niemieckie pod swoją okupacją wojskową, pozbawiając Niemcy tym samym prawa do pokoju.

To one nie chcą, aby Japonia otrzymała trwałt pokojowy, dążąc bezprawnie do tego, aby możliwie jak najdłużej utrzymywać terytorium japońskie pod okupacją wojskową, bez widoczne jak bardzo dyskredytuje to państwo okupujące.

To koła rządzące USA wydały 6 miliardów dolarów na przygotowania do wojny w Chinach. To samoloty amerykańskie jeszcze dzisiaj zrzucają bomby na ludność cywilną Szanghaju i na inne miasta chińskie, dokąd posyła je agresjnik imperialistów — Czang Kai-Szek.

To państwa agresywne prowadzą politykę dyskryminacji w handlu zagranicznym, wymierzoną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, będącą jednocześnie hamulcem dla imperialistycznego handlu międzynarodowego.

To ich prasa wrzeszczy dzisiaj bez końca o konieczności prowadzenia polityki tzw. „silnej wojny" wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej, mającą ze sobą nieprzerwanego zwiększania budżetów wojskowych, budowania wciąż nowych baz wojennych i kontynuowania polityki ciągłych groźb pod adresem miłujących pokój krajów obozu demokratycznego. Korzystają z tego kapitaliści krajów bloku anglo amerykańskiego, aby otrzymywać wciąż nowe zamówienia wojenne i zgarniać wciąż nowe miliardowe zyski.

Wszelkiego rodzaju zastarzałyści straszyli nas wczoraj bombą atomową. Dzisiaj strasza nas oni tzw. „bombą wodorową", w rzeczywistości leszcze nie istniejącą. Nie mają oni powodu, by aż tak się chełpić i nie szkodziła by, aby zakarbowali sobie na nosie, że dopóki zajmowali się szantażem na temat monopolu bomby atomowej, ludzie radzieccy — jak wiadomo — nie tracili na próżno czasu, lecz opanowali tajemnicę produkcji energii atomowej i broni atomowej.

Jedynie głuptacy w rodzaju pewnego pomyłego minister mistra mogą oddawać się szaleńczym rachubom na temat zastraszenia Związku Radzieckiego, dezorientując swój naród reklamowaniem wszelkiego rodzaju planów agresywnych i tym rozumiejąc, że w obecnych warunkach imperialiści, wyrzekając się pokojowej rywalizacji i rozpoczęcia nowa wojna, nieuchronnie wywołają takie słuszne i zdecydowane oburze nie narodów, które na zawsze zetrze z powierzchni ziemi imperializm i agresję.

Wypowiadamy się bez reszty za leninowsko - stalinowskimi zasadami pokojowego współistnienia dwóch systemów i za ich pokojową ekonomiczną rywalizacją. Znana jest nam jednak dobrze i ta prawda, że dopóki istnieje imperializm, istnieje również nie bezpieczeństwo nowej agresji, że istnienie imperializmu i go zaborczych planów czyni wojny nieuniknionymi. Dlatego też zwolennicy trwałego pokoju między narodami nie powinni być bierni, nie powinni stawać się czczymi pacyfistami, którzy dają się prowadź Demo, lecz powinni prowadzić codzienną, uporczywą i coraz bardziej skuteczną walkę o pokój, mobilizując do niej szerokie masy i nie powstrzymując się przed odpowiednimi środkami w wypadku potrzeby przeciw imperialistów prób rozpętania nowej agresji.

W rozwijającym się obecnie we wszystkich krajach masowym ruchu obrońców pokoju widzimy ważną ostatę utrzymania pokoju na całym świecie, gdyż ruch ten jest prawdziwym wyrazem najlepszych dążeń i nadziei wszystkich narodów. Mamy obecnie, co czego nie było przed drugą wojną światowa.

Przed tą wojną w masach ludowych również przeważali przeciwnicy agresji, zwolennicy pokojowych stosunków między narodami, ale wówczas zwolennicy pokoju nie byli jednoczeni, nie byli zorganizowani w jednym potężnym obozie. Obecnie sytuacja jest inna.

Mamy zorganizowany w skali międzynarodowej front obrońców pokoju, w którym uczestniczą masy ludowe. W jednym obozie ze Związkiem Radzieckim znajdują się takie kraje, jak Chińska Republika Ludowa i państwa demokracji ludowej, które posiadają 600 milionów mieszkańców, tj. przeszło trzecią część ludności całej kuli ziemskiej. Setki milionów ludzi w tych krajach również wypowiadają się za trwałym pokojem, przeciwko agresji imperialistycznej.

Ludzie, którzy stoją na przednich pozycjach obrony żywotnych interesów ludzi — komunistów Francji, Włoch Australii i innych krajów, oświad czyli, że narody tych krajów nie pójdą na wojnę przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, że narody tych krajów nie chcą być narzędziem agresji imperialistycznej.

Te śmiałe i silne wystąpienia, które są wyrazem niezwykle ważnego w kształtowaniu stosunkowania mas ludowych, mają olbrzymie międzynarodowe znaczenie, mobilizują wciąż nowe miliony ludzi do walki o pokój, do czynnych akcji w interesie wszystkich miłujących pokój narodów, do walki przeciwko podżegaczom do wojny, przeciwko nowej agresji.

Jeśli zwolennicy pokoju we wszystkich krajach będą prowadzili zdecydowana walkę o pokój, coraz bardziej ujarzeżą się i skupiając swe szeregi — to międzynarodowy ruch w obronie pokoju wykona swe historyczne zadanie — przeszko dzi rozpętywaniu nowej agresji i zmobilizuje przeciwko agresywnym siłom imperializmu taką potęgę narodów, która okiela każdego agresora.

Towarzysze! Wielkiej odpowiedzialności, jakie ciąży obecnie wobec ludzkości. Rząd Najwyższej przebiegają pod bojowym sztandarem stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych.

Blok ten jednoczy robotników, chłopów i inteligencję pracującą, ludzi radzieckich pod kierownictwem partii komunistycznej. Blok ten jest podstawą naszych zwycięstw i rękojmią dalszych sukcesów państwa radzieckiego.

(Długotrwałe oklaski).

Blok ten jest wspólnicki blok komunistów i bezpartyjnych! (burzliwe oklaski).

Niech żyje potężny naród radziecki i jego wielka partia bolszewików, partia Lenina — Stalina! (burzliwe owacja wszystkich zebranych)

Niech żyje nasz wielki, mądrzy wódz, nasz ukochany Stalin! (burzliwe, długotrwała owacja całej sali, wszyscy wstają, rozlegają się długo nie milknące okrzyki na cześć Stalina).

Nowe spółdzielnie produkcyjne powstają w całym kraju

Dolny Śląsk przoduje

WARSZAWA. (PAP) — Ruch spółdzielczości produkcyjnej rozwija się z niesłabnącą siłą, ogarniając coraz nowe wsie we wszystkich województwach kraju.

Chłopi wielcu wsi, zdecydowawszy się związać spółdzielnie produkcyjne, w szybkim tempie załatwiają sprawy organizacyjne i formalności prawne, aby do nadchodzących siewów wiosennych należycie wszystko przygotować i przystąpić do nich. iako zorganizowane zespoły. W wyniku tego, w okresie pierwszych 10 dni marca zarejestrowano 126 nowych spółdzielni, co podniosło ogólną liczbę spółdzielni w kraju z 523 do 649.

Podobnie jak w lutym, z największym rozmachem rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej w województwie wrocławskim, gdzie przybyło 27 nowych spółdzielni, szczecińskim — 24 spółdzielni, gdańskim — 1 i w warszawskim — 13 nowych spółdzielni

Nasze reportaże

Wałbrzych jest przepełniony towarami

Ale ich rozprowadzanie wywołuje uzasadnioną krytykę mieszkańców

Sklepy wałbrzyskie są pełne kupujących. Z rana robią zakupy prawie wyłącznie kobiety. Widzi się je śpieszące do masarń, piekarń i mleczarń. Niosąc bańki na mleko i siatkowe torby na sprawunki, pro wadzą zarazem swe dzieciaki do przedszkoli.

Po południu w sklepach pojawia się więcej mężczyzn. Są to przeważnie górnicy po szychcie, robotnicy, urzędnicy...

Wędrujemy ich śladami po wałbrzyskich i podwałbrzyskich sklepach. Słuchamy rozmów, jakie toczą się pomiędzy kupującymi i sprzedającymi. Pozwalają one bowiem zorientować się w potrzebach i zapatrzeniu wałbrzyskiego rynku.

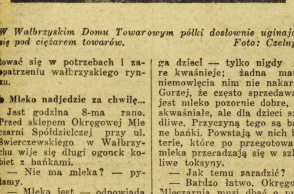

W Wałbrzyskim Domu Towarowym półki dosłownie uginają się pod ciężarem towarów. Foto: Czelny

● **Mleko nadjedzie za chwilę...**

Jest godzina 8-ma rano. Przed sklepem Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej przy ul. Świerczewskiego w Wałbrzychu wije się długi ogonek kobiet z bankami.

— Nie ma mleka? — pytamy.

— Mleko jest — odpowiada **Janina Górska**, żona pracownika elektrowni i matka czwor

wiadomo, kiedy nadejdzie. W zimie trzeba było czasem czekać godzinami na mrozie. A w domu robota, dzieci bez opieki...

— Czy mleko jest dobre?

— Często dostajemy mleko skwaśniałe.

■

Co mówi o jakości mleka lekarz Ośrodka Zdrowia?

— Janina Górska ma rację — twierdzi **dr Winnicki**. — Pół biedy jest z mlekiem, kto

„Zgoda" przy ul. Kościuszki zastajemy **Zofię Grabską**, żonę górnika z szybu „Henryk" w Gaju.

— Dlaczego robicie zakupy w Wałbrzychu? Czy w Gaju jest gorzej z mięsem?

— Cóż znowu! — protestuje Grabska. — Mięsa mamy w nieminarze. Przyjechałam do Wałbrzycha, żeby załatwić interesy. Skusiły mnie tu ładne wystawy.

● **Poproszę o proszek do prania...**

— Proszę o proszek do prania... Proszek... — Jest to refren piosenki, którą sprzedawcy sklepów wałbrzyskich wysłuchują od paru dni. Czyżby wszystkie gospodynie w tym tygodniu urządzały pranie?

Ekspedienci twierdzą:

— Proszek do prania idzie jak woda. Wciąż go za mało.

Kierownik handlowy Wałbrzyskiej Spółdzielni Spożywców mówi:

— Przytoczymy cyfry: w październiku ub. roku sprzedaliśmy 15 ton proszku; w lutym br. — 40 ton. I wciąż go brak...

W sklepach WSS słyszy się inne żądania:

— Proszę o pluskiewki? Proszę o papier listowy kartki internetowe...

Kierownik handlowy WSS **ob. Rosenheld** stwierdza:

— Centrala Papiernicza nie dostarcza nam dostatecznej ilości tych artykułów. Centrala Ceramiczna powinna więcej interesować się rynkiem wałbrzyskim. Centrala Rybna posiada składnicę na miejscu, my zaś z konieczności uprawiamy „partyzankę", sprowadzając konserwy z... Lubelszczyzny!

Od ob. Rosenhelda dowiadujemy się przy okazji, jakie ma plany WSS.

Spółdzielnia rozpoczęła właśnie organizowanie kiosków przyzakładowych. Powstaną one przy większych zakładach pracy. W tej chwili istnieją już przy Zarządzie Miejskim i MZK; w trakcie organizacji znajdują się kioski przy Elektrowni i Ubezpieczalni Społecznej.

— Niezależnie od tego, oświadcza ob. Rosenheld, wprowadzamy w naszych sklepach nowe działy: materiałów budowlanych, elektrotechnicznych, metalowych i artykułów kosmetycznych.

Obywatelka Sierna mówi: »Piętnujmy spekulantów!«

W swej wędrówce po sklepach zwiedziliśmy je dotychczas głównie w sercu Wałbrzycha. Warto jeszcze zajrzeć do mieszkowych podwałbrzyskich jak Sobięcin, Gaj, Jedlina Zdrój. Wszak w Gaju mieszkają pracownicy kopalni „Bolesław Chrobry"!

Stanisława Wasilewska, sta la mieszkanka Gaju, twierdzi, że samochód Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej dowozi mleko do Gaju dopiero w godzinach 13 — 15-ej.

— Czym mamy do tej pory karmić dzieci? — zapytuje.

— Mamy duży wybór ubrań — mówi Rosłan — wskazując z dumą na rzędy wiszących płaszczy. — Chcielibyśmy jednak mieć więcej jedwabnych pończoch, chustek na głowę i dodatków krawieckich. Bo na te towary zapotrzebowanie wciąż wzrasta.

W Sobięcinie rozmawiamy z żoną czołowego przodownika pracy kopalni „Victoria" ob. **Sierną**.

— Bardzo się cieszę — zaznacza ob. Sierna — że mogę wypowiedzieć swoje zdanie na temat zaopatrzenia Sobięcin

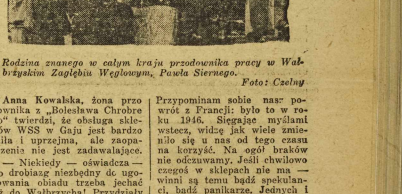

Rodzina znanego w całym kraju przodownika pracy w Wałbrzyskim Zagłębiu Węglowym, Pawła Siernego. Foto: Czelny

Anna Kowalska, żona przodownika z „Bolesława Chrobrego" twierdzi, że obsługa sklepów WSS w Gaju jest bardzo miła i uprzejma, ale zaopatrzenie nie jest zadowalające.

— Niekiedy — oświadcza — po drobiazg niezbędny do ugotowania obiadu trzeba jechać aż do Wałbrzycha! Przydziały towarów przez WSS dla naszej dzielnicy robione są bez znajomości naszych potrzeb.

W spółdzielni w Dziećmarowicach zastajemy **Stanisławę Wasińską** i **Józefę Leonard** (obie żony górników).

— Nasza spółdzielnia — stwierdzają — dużo ma towarów; nie sprowadza jednak tak tych, których w Wałbrzychu pełno, a u nas wciąż za mało. Odczuwamy brak pończoch i butów, od których w sklepach wałbrzyskich półki się uginają.

W spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Jedlinie - Zdroju witają nas uprzejmie dwie młodziutkie sprzedawczynie **Janina Szulc** i **Krystyna Rosłan**. Przypominam sobie nas: powrót z Francji: było to w roku 1946. Sięgając myślami wstecz, widzę jak wiele zmieniło się u nas od tego czasu na korzyść. Na ogół braków nie odczuwamy. Jeśli chwilowo czegoś w sklepach nie ma — winni są temu bądź spekulanci, bądź paniikarze. Jednych i drugich powinniśmy stale piętnować.

■

W czasie całodziennej wędrówki po Wałbrzychu i rozległych jego przedmieściach, szybko upłynął dzień. Nadeszła pora zamykania sklepów. Poczęli je opuszczać ostatni klienci.

Czym chcielibyśmy po tym pracowitym dniu zakończyć swe uwagi?

Konstatacją, że rynek wałbrzyski zaopatrzony jest dostatecznie. Widać jednak niedociągnięcia w dystrybucji towarów i w ich rodzielnictwie na poszczególne dzielnice miasta...

Sklepy masarskie pełne kiełbas, słoniny, mięsa

W przeciwieństwie do spraw mlecznych, problem mięsny został w Wałbrzychu i okolicy całkowicie rozwiązany. Był taki okres, kiedy na pytanie „co u was słychać?" — mieszkańcy Wałbrzycha odpowiadali:

— Nie ma mięsa, słoniny i wędlin.

A dziś? Dziś najlepiej zaopatrzonymi sklepami są masarnie. Wiszą tu zwoje kiełbas, pełcie słoniny — wszystkiego w bród!

W spółdzielni masarskiej

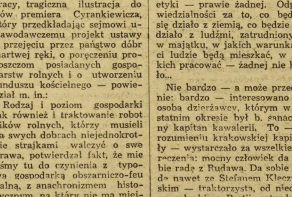

W składach wędlin całe ściany zawieszone są kiełbasami, słoniną i mięsiwem. Foto: Czelny

... A 10 tysięcy metrów szlywnika leży w Centrali i czeka

Naszą czytelniczkę ob. Irenę Poczapską spotykamy wychodzącą ze sklepu tekstylnego. Jest mocno zdenerwowana.

— Biegam po całym mieście — mówi. — Nie mogę dostać ani szywnego płótna, ani podszewki.

Idziemy do podhurtowni Centrali Tekstylnej. Jedno spojrzenie w głąb magazynu — i widzimy sięgające sufitu olbrzymie zwoje sztywnego płótna. Jest tego z 10 tys. metrów!

— Dlaczego nie wypuszczacie tego poszukiwanego artykułu na rynek? — pytamy obsługę.

— Czekamy na zezwolenie dyrekcji — pada odpowiedź. — Magazynujemy płótno już od dłuższego czasu. Spodziewamy się, że zezwolenie przyjdzie lada dzień.

Niedobrze, że idzie ono takim „żółwim krokiem".

Bo przecież Ireny Poczapskie czekają na płótno i denerwują się.

— W podhurtowni jedwabiu sprawa przedstawia się o wiele lepiej.

— Rozprowadziliśmy już tysiące metrów materiałów sukienkowych — wyjaśnia kierownik Jerzy Rudniewski. — Mamy wizowany dalszy transport. Będą to ładne materiały z modnymi wzorami oraz tanie żorzety. Lada dzień nadejdzie również podszewka. Sprzedaliśmy jej dotychczas takie ilości, że powinny całkowicie zaspokoić chłonność naszego rynku. Mamy jednak w Wałbrzychu do czynienia z elementami aspołecznymi. Wykupują one podszewkę w tak wielkich ilościach, że niepodobna jej nastarczyć.

● **Światła i cienie wałbrzyskiego PDT**

Zofia Alster, stała klientka PDT doskonale orientuje się w wadach i zaletach swego „dostawcy".

— Pieczywa jest w PDT trochę za mało — stwierdza autorytatywnie. — Czasem pod wieczór nie ma już bułek ani chleba. Ostatnio w PDT wiele zmieniło się na lepsze. Dział jarzyn i owoców jest dobrze zaopatrzony, w dziale obuwniczym jest mnóstwo butów, dziecięcy obuwiem można uznać za postawiony wzorowo.

Inspektor handlowy PDT **Weller** tłumaczy:

— „Krzywdzą" nas nie raz poszczególne centrale handlowe i nasza własna rozdzielnia. Mamy na przykład na składzie bardzo poszukiwane butelki do mleka dla niemowląt. Niestety możemy je tylko oglądać, bo rozdzielnia nie nadsyła ranaut. Nie mając ceny, nie możemy butelek sprzedawać.

Rozmowa z Czytelnikami

Naszą czytelniczkę ob. Irenę Poczapską spotykamy wychodzącą ze sklepu tekstylnego. Jest mocno zdenerwowana.

— Biegam po całym mieście — mówi. — Nie mogę dostać ani szywnego płótna, ani podszewki.

Idziemy do podhurtowni Centrali Tekstylnej. Jedno spojrzenie w głąb magazynu — i widzimy sięgające sufitu olbrzymie zwoje sztywnego płótna. Jest tego z 10 tys. metrów!

— Dlaczego nie wypuszczacie tego poszukiwanego artykułu na rynek? — pytamy obsługę.

— Czekamy na zezwolenie dyrekcji — pada odpowiedź. — Magazynujemy płótno już od dłuższego czasu. Spodziewamy się, że zezwolenie przyjdzie lada dzień.

Niedobrze, że idzie ono takim „żółwim krokiem".

Bo przecież Ireny Poczapskie czekają na płótno i denerwują się.

— W podhurtowni jedwabiu sprawa przedstawia się o wiele lepiej.

— Rozprowadziliśmy już tysiące metrów materiałów sukienkowych — wyjaśnia kierownik Jerzy Rudniewski. — Mamy wizowany dalszy transport. Będą to ładne materiały z modnymi wzorami oraz tanie żorzety. Lada dzień nadejdzie również podszewka. Sprzedaliśmy jej dotychczas takie ilości, że powinny całkowicie zaspokoić chłonność naszego rynku. Mamy jednak w Wałbrzychu do czynienia z elementami aspołecznymi. Wykupują one podszewkę w tak wielkich

Korespondencja z Krakowa

Jak gospodarowano w majątkach biskupich?

Rudawa, w marcu

Izba trzy na cztery metry. Podłogi nie ma. (Zastępuje ją ubita na klepisko ziemia). W dwóch kątach zbite z desek pryczę. W rogach ścian zacieki, świadczące o panującej w pomieszczeniu wilgoci.

Siedem osób zamieszkujących ten „apartament"!

Taki obraz przedstawił się na szym oczom w majątku rolnym Rudawa, który był własnością kapituły krakowskiej.

Z pierwszych złów rozmowy, przeprowadzonej z mieszkanką tej nory — formułka — „Za Szlachcica, okazuje się, że obraz jest niepełny, że jego ostrość za tarła wczesna i stosunkowo w tym roku ciepła wiosna, że w zimie było tu o wiele więcej ludzi. Tej zimy i wielu poprzednich na ścianach kamiennego budynku można było saniami jeździć — tyle było na nich szronu!

● **„Specjalny" typ gospodarki rudawskiej**

W majątku Rudawa, liczącym w sumie około stu hektarów ornego pola i kilkanaście hektarów łąk — innych obrazków świadczących o tym „specjalnym typie" gospodarki, jest wiele. O, choćby tylko taki:

Do 8 marca nie obsiano w ma jątku ani skrawka pola! (Mamy na myśli siewy jesienne). Mimo tego: do dziś nie wywieziono na pola ani jednej fury nawozu. W spichlerzach nie ma na zasiewy ani kilograma ziarna, którym można by obsiać to, czego nie obsiano jesienią. W obrach — ani jednej krowy, ani jednej ja łówki. Ostały się tylko — i to raczej przypadkiem — dwa konie, a ściślej mówiąc jeden, bo drugi do niczego się nie nadaje. No i jest jeszcze traktor — ale w stanie, wymagającym generalnego remontu, o którym nikt z poprzednich właścicieli nie pomyślał...

Taki jest niekompletny obraz majątku Rudawa. Niekompletny bo przecież nie powiedzieliśmy ani słowa o wyjaławieniu — i to do granic ostatecznych — ziemi, o zaniedbaniu — poza ostatecznie granice — sadu, ogrodu.

Nie wspomnieliśmy o tym, że rudawskie pola przecinają do dziś dnia, niezrównane w pięć lat po wojnie, linie okopów.

Rudawa to wprost klasyczny przykład zaniedbanego, obrabowanego, zniszczonego warstwa pracy, tragiczna ilustracja do słów premiera Cyrankiewicza, który przedkładając sejmowi ustawodawczemu projekt ustawy o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, o poręczeniu proboszczom posiadanych gospodarstw rolnych i o utworzeniu funduszu kościelnego — powiedział m. in.:

Rodzaj i poziom gospodarki jak również i traktowanie robotników rolnych, którzy musieli na swych dobrach niejednokrotnie strajkami walczyć o swe prawa, potwierdzał fakt, że mieliśmy tu do czynienia z typowa gospodarką obszarniczo-feudalną, z anachronizmem historycznym, na który nie ma miejsca na dłuższą metę w Polsce Ludowej.

● **Rządy sanacyjnego pana kapitana**

Nakreśliony powyżej ponury obraz — to już tylko wynik; wynik form gospodarowania, wynik specyficznego rozumienia obowiązków społecznych, do jakich bezprzecznie należy odpowiedzialne gospodarowanie ziemią.

W Rudawie nie gospodarzyli księża, delegaci kapituły. Majątek był stosunkowo niewielki, — rzecz nie warta zachodu, a przy tym było inne, większe. Majątek ten puszczono w dzierżawę. Dochody były, odpowiedzialności — w myśl nie tyle chrześcijańskiej, ile kupieckiej etyki — prawie żadnej. Odpowiedzialności za to, co będzie się działo z ziemią, co będzie się działo z ludźmi, zatrudnionymi w majątku, w jakich warunkach ci ludzie będą mieszkać, w jakich pracować — żadnej nie było...

Nie bardzo — a może przeciw nie: bardzo — interesowano się osobą dzierżawcy, którym w ostatnim okresie był b. sanacyjny kapitan kawalerii. To — w rozumieniu krakowskiej kapituły — wystarczało za wszelkie poręczenia: mocny człowiek da sobie radę z Rudawą. Da sobie radę nawet ze Stefanem Kleczyńskim — traktorzystą, od niedaw na członkiem Partii, zatrudnionym w majątku. Da sobie radę z ludźmi, którzy coraz to trudniej wyzyskiwać, którzy nie chcą się zgodzić na mieszkanie w warunkach niegodnych bydła...

Ale nawet pan kapitan — nie bardzo „dawał sobie radę". Coraz trudniej było o robotnika, który — rzecz kiedyś nie do pomyślenia — żądał ludzkich warunków pracy.

Nie pomógł krzyk. Między Krakowem a Rudawą zaczęły krążyć listy: pan kapitan — oczywiście w swoim własnym interesie — żądał zezwolenia na przebudowę czworaków na koszt kapituły — właściciela majątku. W istniejących jakt mieszkać nie chciał...

Ale kapituła odmówiła... Odmówiła pewno dlatego, że — jak stwierdza pracujący w majątku od lat Stefan Kleczyński — jedy na w okresie lat kilku wizyta przedstawicieli kapituły ograniczyła się do „wizytacji" mieszkania dzierżawcy. No, a tam nie było tak źle: dwie osoby na cztery pokoje, ścisny surhe, okna duże, meble przyzwoite...

Nawet w stajniach było lepiej niż w czworakach. Worawdzie drzwi — przeszłe od lat niemi prawiane rozlatywały się w kawałki, ale tam były sucho... — mówi z zazdrością Franciszka Szlachcina.

● **Czarna plama zmiana wymazana**

Na wynikł takiego stanu rzeczy nie trzeba było długo czekać. Kapitan Zając, rujnujący dotąd majątek częściowo „z obowiązku dzierżawcy" (który dziś jest, jutro go nie ma) — zaczął go teraz rujnować z konieczności. I to — rujnować dosłownie i w myśl literalnej. W końcu i on nie wytrzymał: we wrześniu ubiegłego roku chciał oddać właścicielowi majątek i odejść.

Majątek miała więc przejąć kapituła. Miała — ale nie przejęła. Zaczęły się targi — doszło nawet do procesu...

— Te sprawy nie są dla nas ważne — mówią. Do mnie tu w Rudawie. — Nas interesuje rzecz inna: kto wyrówna szkodę społeczeństwu, które pozbawione zostało setek kwintali mleka, pieczywa, ziemniaków? Kto wyrówna na społeczeństwu szkodę, spowodowaną faktem, że jeden z warsztatów pracy został zdewastowany i zniszczony? Kto wyrówna mieszkańcom czworaków szkody, które ponieśli na zdrowiu, mieszkając w warunkach niegodnych bydląt?

I oto jakże słuszna jest wzmiankowana na wstępie ustawa. Właśnie ona — nie pozbawiając Kościoła bazy finansowej, tworząc fundusz kościelny — zapobiegnie raz na zawsze wyzyskowi człowieka, wymaże raz na zawsze z mapy gospodarczej Polski czarne plamy feudalnej gospodarki, pchnie dzieło przebudowy wsi polskiej o dalszy krok naprzód. I pozwoli na kontrolę gospodarowania funduszami, uzyskiwanymi z dóbr kościelnych, co wpłynie na urzeczywistnienie wielu niezrealizowanych dotąd bolączek i prawdziwych potrzeb Kościoła — w myśl interesów ogółu wiernych.

Zbigniew Kwiatkowski

Mieczysław Tureniec —

Sekretarz generalny T. P. P. R.

Mińsk - stolica B.S.S.R.

Miasto zmartwychwstałe na gruzach

W drodze powrotnej z Moskwy do kraju delegacja TPPR zatrzymała się na kilka dni w Mińsku.

Podczas ostatniej wojny barbarzyńca hitlerowski poczynił okrutne zniszczenia zarówno w Mińsku, jak i na terenie całej Białorusi. Centralna część miasta została całkowicie zburzona i z 300 tys. mieszkańców Mińska — po wojnie pozostało w mieście tylko 80.000.

To, co zobaczyliśmy w Mińsku, wywarło na nas wielkie wrażenie. Nie widać już nigdzie zawalonych gruzami i zamkniętych dla ruchu ulic, nie patrzą na nas ponure wnętrza wypalonych domów, wszystkie gruzy zostały sprzątnięte i wywiezione za miasto.

Na miejscu zniszczonych domów powstały nowe, wspaniałe gmachy. Przedstawiony nam przez przew. MRN, tow. Długoszewskiego plan odbudowy i rekonstrukcji Mińska wygląda na prawdę imponująco. Na makietach i fotosach widzimy olbrzymie, wielopiętrowe gmachy rządowe, szkolne i domy mieszkalne. Centralna ulica miasta — Radziecka — ma być poszerzona, wyprostowana i wysadzona dużymi drzewami. W kolejnych pięcioletnim planie powstaną nowe skwery i parki, wyrosną osiedla robotnicze i fabryki.

Już w okresie powojennym w Mińsku zostały zbudowane wielkie zakłady przemysłowe: fabryka samochodów, traktorów, łożysk kulkowych i wiele innych. Przewiduje się zabudowanie trzech tramwajowych linii dwuwodowych, [illegible] wielkie są nowozbudowane domy miesz kalne.

POD ZNAKIEM NAUKI

Uniwersytet w Mińsku, spalony przez Niemców, dziś funkcjonuje normalnie. Oprócz stu studentów stałych, uczy się w nim 1.200 studentów drogą korespondencyjną.

Uniwersytet posiada 36 katedr. Skład socjalny młodzieży przedstawia się następująco: robotniczej — 30 proc., chłopskiej — 65 proc., inteligencji pracującej — 5 proc. Wśród studentów bardzo wysoki odsetek, bo aż 60 proc. stanowią kobiety.

Nauka jest bezpłatna, studenci otrzymują stypendia od 200 do 500 rubli miesięcznie. Uniwersytet posiada bogato urządzone laboratoria. Przeprowadza się tutaj naukowe badania nad właściwym zużytkowaniem torfu oraz badania rośliny koksagizu, która daje wysoko dekatunkową gumę. Plantacje koksagizu na Białorusi rozciągają się już dziś na przestrzeni tysięcy ha.

Profesorowie i studenci, rozu pracami w uniwersytecie, biorą aktywny udział w życiu społecznym, wygłaszają odczyty dla robotników itp.

Specjalna uwaga władz państwowych zwrócona jest na rozbudowę szkolnictwa zawodowego. Wysoka technika przemysłowa stawia zasadnicze wymagania kwalifikowanej obsługi: techników, inżynierów, robotników.

Józef Stalin mówił: „Zniesienie przeciwieństwa między pracą umysłową i fizyczną można osiągnąć tylko na podstawie podniesienia kulturalno - technicznego poziomu klasy robotniczej do poziomu pracowników inżynieryjno - technicznych".

Do realizacji tych zadań władza radziecka już przystąpiła. Setki tysięcy robotników uczą się na różnego rodzaju kursach wieczorowych.

W FABRYCE „ZUBRÓW"

Wielkie zainteresowanie wzbudziły w nas teatry miejskie i kina. Wspaniała architektura wznosi się ponad miastem wielki teatr mińskiej opery. Mińsk posiada kilka teatrów. Wszystkie są o wieczór wypełnione po brzegi publicznością.

Delegacja nasza miała możność zaznajomienia się nie tylko z życiem naukowym i kulturalnym Mińska. Umożliwiono nam także obejrzenie kilku wielkich zakładów przemysłowych. Oto fabryka samochodów ciężarowych 5, 7 i 25-tonowych, tzw. wywrotek. Znak fabryczny „Zubr".

Jeszcze kilka lat temu, tam, gdzie obecnie stoją olbrzymie hale fabryczne, znajdował się las. Dziś fabryka posiada najnowocześniejsze urządzenia techniczne, a praca jest do najwyższego stopnia zmechanizowana.

Zwracamy się do spotkanego przypadkowo na terenie fabryki robotnika:

— Powiedzcie towarzyszu, ile zarabiacie miesięcznie?

— 2.000 do 2.500 rubli — brzmi odpowiedź.

Zarobek ten jest bardzo wysoki — równa się miesięcznej pensji starszego inżyniera, a nawet naczelnego dyrektora. Z dalszej rozmowy z owym robotnikiem dowiadujemy się, że jest to racjonalizator, który w roku ubiegłym opracował 6 wynalazków, co dało duże oszczędności i wpłynęło znacznie na podniesienie wydajności pracy. Na tablicy widzimy wiele innych nazwisk wynalazców - racjonalizatorów.

W tymże rejonie fabrycznym wyrosło duże osiedle robotnicze z 2-3 piętrowymi domami mieszkalnymi. Widzimy tutaj także kluby robotnicze i świetlicę, domy dziecka, plac sportowe, ośrodek zdrowia, szkoły, fabrykę — kuchnię i wiele innych zabudowań użyteczności publicznej. Oglądany przez nas dom dziecka posiada wspaniałe urządzenia, jest czysty, a jego mali lokatorzy mają zdrowy i wesoły wygląd.

Najmniej reprezentacyjnie wygląda budynek administracji fabrycznej. Mieści się on na razie w długich drewnianych barakach. Na tym polega właściwa metoda radziecka: najpierw buduje się fabrykę i domy mieszkalne robotnicze, domy dziecka i kluby, a dopiero na końcu zabudowania administracyjne.

Dowiadujemy się, że fabryka posiada swoją szkołę zawodową, że akcja współzawodnictwa objęta jest cała załoga i że szeroko jest stosowany ruch stachanowski. Życiem klasy robotniczej żywo interesuje się świat nauki i kultury, przyjeżdżają do fabryki akademicy i profesorowie uniwersytetu i odczytami i pogadankami oraz wizytami różnych zespołów teatralnych.

10 TYS. RADIOAPARATÓW MIESIĘCZNIE

Po wojnie Mińsk stał się wielkim ośrodkiem przemysłowym nie tylko BSRR ale i ZSRR. Np. mińska fabryka radioodbiorników, produkuje 10.000 aparatów wielolampowych miesięcznie, jest wielkim zakładem prze mysłowym, gdzie proces produkcji jest całkowicie zmechanizowany. Nadmienić należy, że wszystkie części aparatury robione są we własnym zakresie. Wyjątek stanowią lampy radiowe.

Praca w fabryce zorganizowana na jest w ten sposób, że każdy oddział posiada tablicę świetlną, zaopatrzoną w osiem czerwonych lampek, które pokazują załodze, czy godzinne plany produkcji są wykonywane w terminie, czy też nie. Lampkę zapala ta robotnica, która ostatnia przyjmuje odbiornik w danym dziale pracy. Ten świetlny sprawdzian planów produkcyjnych pokazuje tempo pracy każdego od działu.

Przeważają tutaj młode dziewczęta, zarobek ich wynosi 600—1000 rubli miesięcznie.

Zwiedzamy pałac pionierów. Okupant hitlerowski spalił go, ale już dziś jest w 80 proc. odbudowany. W remoncie znajduje się wielka sala zebrań, sala sportowa, basen pływacki. W pałacu pionierów zarejestrowano 1.000 członków — chłopców i dziewcząt, zorganizowanych w 100 grupach. Istnieją tu kółka: dramatyczne, muzyczne, techniczne, sportowe, przyrodoznawstwa, geografii, elektrotechniki, szachistów i wiele innych.

Białoruska Republika Związkowa, zespolona w jedną rodzinę narodów ZSRR, odrobiła w ciągu ubiegłych 32 lat swoje wielkie opóźnienie. Na obecnym etapie naród białoruski razem z całym narodem radzieckim śmiałe idzie wielomilionowym krokami naprzód do dobrobytu i szczęścia.

Serdeczna opieka, jaką nas otaczały władze miejskie z tow. Długoszewskim, przew. Miejskiej Rady Narodowej na czele oraz władze partyjne, władze Komsomołu i organizacji społecznych, pozostaną na zawsze w pamięci każdego z delegatów, jako dowód braterstwa i serdecznej przyjaźni narodów białoruskiego i polskiego.

„Wędrujące miasto"

Rozmowa z wiceprezydentem Wałbrzycha ob. Antonim Walczakiem

Wiceprezydent Wałbrzycha ob. Antoni Walczak jest repatriantem z Francji. Powrócił do kraju po 26 latach pobytu na obczyźnie, gdzie pracował jako górnik. Przybył jednym z pierwszych transportów, gdy na terenie wałbrzyskim odczuwało się jeszcze wielkie braki. Podobnie jak inni repatrianci, zrabrał się do roboty zawodowej, politycznej i społecznej.

Antoni Walczak i jego towarzysze pracy dokonali w Wałbrzychu wielkiego dzieła, stwarzając tu potężne środowisko uświadomionego ruchu robotniczego. Polacy z Francji odgrywają w życiu miasta i życiu organizacyjno - społecznym doniosłą rolę. Stanowią oni awangardę klasy robotniczej Wałbrzycha, której symbolem jest postać przodownika pracy Pawła Sieraego.

— Jakie są plany Zarządu Miejskiego na przyszłość? — pytamy w rozmowie wiceprezydenta Walczaka.

— Wałbrzych ma przed sobą wielką przyszłość — pada odpowiedź. — Pod ziemią mamy miliardowe skarby. Rozbudowuje się tu przemysł ciężki. Lecz to właśnie poniekąd komplikuje nasza sytuację, gdyż pod miastem stykają się granice kopalń „Bolesław Chrobry", „Mieszko", i „Biały Kamień". Są to bardzo cenne pokłady - o 2 — 3 - metrowej głębokości, które musimy eksploatować. Dlatego też w naszym planie 6-letnim jest przewidziana częściowa przeprowadzka miasta.

— Wałbrzych będzie miastem wędrującym — mówi dalej wiceprezydent. — Już dziś trzeba było rozebrać kilka domów. Planujemy więc usunięcie z terenów, pod którymi znajdują się chodniki węglowe wielkich rozmiarów. Rozbierzemy je i przeniesiemy np. na Rusinowo.

Powołaliśmy już do życia Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane, które będzie rozbierać zarysowujące się domy.

Pozostające rysy na ich ścianach — to skutki rabunku wej gospodarki Niemców.

— Czy miasto nie przydałoby wypełniać opróżnionych chodników węglowych?

— Oczywiście. Na Górnym Śląsku wypełnia się je piaskiem. Objeżdżałem w roku 1948 Górny Śląsk i badałem te sprawy. W Wałbrzychu, zamiast piasku, używamy tłuczki kamiennej, odpowiednio zwilgoconej.

— Jak się czują w Wałbrzychu polscy górnicy repatrianci z Francji? Jakie mają tu warunki mieszkaniowe?

— Czują się bardzo dobrze. Na akcję poprawy ich warunków mieszkaniowych przeznaczamy obecnie 104 miliony złotych. Suwy te wydzielane będą wyłącznie na kapitalne remonty dachów, kuchni, piecyków, wodociągów oraz wymianę konstrukcji drzewnych.

— Jak wygląda komunikacja miejska w Wałbrzychu?

— Komunikacja w mieście znacznie się poprawiła. Mamy w ruchu 12 nowiutkich trolejbusów oraz 4 w remoncie. Nasze zakłady komunikacyjne dosłaną się wywiązują się ze swych zadań.

— Jakie prace Zarząd Miejski przeprowadza na odcinku ochrony zdrowia?

— Zamierzamy wkrótce rozpocząć rozbudowę szpitalnictwa, zwłaszcza szpitala dla Gaju. Zwiększymy również znacznie tabor ZOM-u. Na rozbudowę Górniczego Domu Kultury przeznaczyliśmy 26 milionów złotych.

Z. Grot.

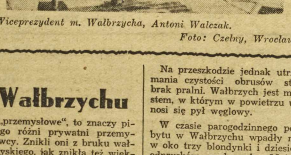

Wiceprezydent m. Wałbrzycha, Antoni Walczak.

Foto: Czeby, Wrocław

Jak żyć we Wrocławiu, aby czuć się rześko i zdrowo?

Recepta ruchu

Jeżeli klimat „niecki wrocławskiej" działa na funkcje naszego organizmu zwalniająco, jeżeli nas usypia — jak o tym już była mowa — trzeba obrać taki styl życia, aby wpływowi klimatycznemu nie ulegać.

Wyda się to może paradoksem, a jednak i rozległość Wrocławia źle na nas wpływa. Miasto mierzące z zachodu na wschód 26 km, a z północy na północ 13 km nie sprzyja ruchowi, lecz — przeciwnie — skłania nas do bezruchu. Nie umiemy żyć bez tramwaju. Okazja do ruchu ugrzęzła w pudle komunikacji miejskiej. Ogromna większość nas, a większością tylko się zajmujemy w naszych rozważaniach, odwyka od spacerowania. Przejście z tramwaju do tramwaju nie ma żadnego zdrowotnego znaczenia. W rezultacie żyjemy jak w klatce.

Oto jedno ze źródeł niedomagań zdrowotnych.

Gdyby klimatowianin używał tak mało ruchu, jak wrocławianin, nie czułby się świetnie. Ale przecież wrocławianin w swoim klimacie przede wszystkim chać powinien o to, aby nie skazywać mięśni na bezczynność.

Jeden z lekarzy budapeszteńskich, pacjentkom cierpiącym na artretyzm przepisywał szczególnego rodzaju receptę: szerwierkę. Dodatnie działanie tego wego, intensywnego ruchu dawa ło świetne rezultaty. Nie będzie my propagować recepty węgierskiego nauczyciela, że tak rzek, aby na nie wątpi, że wartość zdrowotna spacerowania uznana jest powszechnie a nie wymagamy, że ona jest nie mniej niż lekarstwo.

Chorych na serce leczy się dziś nie tylko środkami aptecznymi, ale i ruchem. W uzdrowiskach dla sercowych powytyczano ścieżki o łagodnych górskich spadkach i przypisuje się im takie znaczenie, jak medyka mentom. Dotychczas obserwowane we Wrocławiu do leczenia tą skazyrą szczególnie się nadają.

Spacer zmusza do pracy przy najmniej 60 proc. naszych mięśni. Mięśnie pobudzają płuca do równomiernego, pełnego, zdrowego oddechu. Miarowa praca płuc działa pobudzająco na prawidłowe ruchy serca.

Kobiety w gospodzi, nieustannie krzątacy między gośćmi mógłby powiedzieć: mnie ruchu nie potrzeba, ja się dość „nalazłam" i myślałby się. Bo nie taki ruch chodzi, ale o ruch miarowy, jednostajny, trwający bez przerwy. Ten dłuższy spacer krótszy, niż na dwa kilometry nie ma żadnego znaczenia.

Pobudzenie pracy mięśni wzmocnionej przez to przez materii, przyczyczaniem do hamontiné pracy płuc i serca — to jeden z najcenniejszych środków zdrowotnych, którym możn przeciwdziałać wrocławskiem klimatowi. Kto przez powietrzem, przez lasy i dwa razy na ten środek się zdecyduje, na pewno odczuje błogosławieni skutki takiej kuracji. I niech nie obawia się zmęczenia, bo sen po spacerze będzie bardziej posilny i z nadwyżką wyrównu wszelkie przechodzki.

O innych środkach na klimat niecki wrocławskiej pomówimy niebawem. (w.d.)

Punkt obserwacyjny

Spacerem po Wałbrzychu

Wałbrzych, jak się tego dowiedziałemy z rozmowy z wiceprezydentem miasta ob. Antonim Walczakiem, jest miastem ruchomym. Wałbrzych jest również miastem ruchliwym. Imponuje nam swym rozmachem, swymi zakładami pracy, spółdzielniami, rozbudową wystawą mi domów towarowych, obfitością zaopatrzenia, dogodną komunikacją. N ulicach widzi się tłumy ludzi śpieszących do pracy lub po zakupy. Wałbrzych tętni życiem. W ciągu pięciu lat dokonano tu we wszystkich dziedzinach wielkiego postępu.

Wielkie postępy poczynione przez Wałbrzych — sprawiają, że złośliwy feletonista z coraz większym trudem znajduje tu materiał dla swych uszczypliwych uwag, natomiast coraz więcej ma powodów do pochwał.

Mimo to udało mi się wyśledzić kilka bolączek miasta, już nie o znaczeniu pierwszorzędnym, jak to było za lat dawnych, pionierskich, lecz raczej błahszych.

Minęły już te czasy, gdy w licznych knajpach wałbrzyskich alkohol był sprzedawany na cele „przemysłowe", to znaczy pili go różni prywatni przemysłowcy. Znikli oni z bruku wałbrzyskiego, jak znikła też większość knajp.

W PDT upić się nie można. Raz, że nie wypada tak na oku ludzi trzeźwych i pracujących, a po drugie, gdy nawet kto to uczyni, to między jednym kie liszkiem, a drugim, jaki mu przyniesie kelnerka, upływie taki okres czasu, że na pewno już dawno otrzeźwieje po pierwszym łyku.

Opowiadano mi też, że zdarza Jo się, iż porcje tomówskie w po rze obiadowej przynoszono kleinłowi — wieczorem na kolację. Jest to oszczędne i pobudza apetyt. Natomiast nie pobudzają apetytu brudnawe obrusy, które trzeba prać od czasu do czasu, lub chociaż częściej. Gdyby zwrócili na to uwagę kierownictwu lokalu, padła odpowiedź:

— Ach to rzeczywiście doskonały pomysł! Żeśmy na to wcześniej nie wpadli!

Innym sposobem jest zakrywanie obrusów papierem. Jak wiadomo, papier jest cierpliwy i wytrzyma wiele plam.

Na przeszkodzie jednak utrzymania czystości obrusów stoi brak pralni. Wałbrzych jest miastem, w którym w powietrzu unosi się pył węglowy.

W czasie parogodzinnego pobytu w Wałbrzychu wpadły mi w oko trzy blondynki i dziesięć odprysków węglowych. Można by temu zaradzić, noszac czarne okulary lub też zakładając odpowiednie nochłanjacze pyłu wę głowego. Wpadaniu w oko blon dynek nie można już tak łatwo zaradzić.

Bielizna w Wałbrzychu brudzi się dość szybko. Bo albo wie je wiatr i niesie pył węglowy, albo przejeżdża otwarty wóz ZOM. Po przejeździe takiego wozu, na ulicy leży wiecej śmieci niż poprzednio. Wóz bowiem ma boki otwarte. Istnieje jednak projekt wprowadzenia o wiele praktyczniejszych wozów zamkniętych, z których by się śmieci nie wysypały.

Zanim to jednak nastąpi — na leżało by pomyśleć o otwarciu pralni. Jest jedna pralnia chemiczna, ale po co nam ona? Czyż potrzeba nam farbowanych lisów? Ludzie niezdolani nie mają gdzie uprać koszuli. A zwykle koszula bliższa ciału niż farbowany lis.

Przepraszam, pomyliłem się. Farbarnia jest jednak potrzebna. W tutejszych sklepach nie ma przemysł brązowej pasty do obuwia. Kto chce czyścić buty pastą, musi przefarbować obuwie na czarne. W Katowicach jest odwrotnie. Tam nie ma pasty czarnej, tylko brązowa. Moż na więc w naszym „Słowie Wał brzyskim" dać ogłoszenie „Zapasty pary brązowej na czarne w Wałbrzychu na parę butów czarnych w Katowicach".

To są oczywiście drobne niedomagania w zaopatrzeniu. Do takich drobnych mankamentów zaopatrzenie miasta w talerze. Wałbrzych, mając własne fabry ki porcelany, sprowadza talerze z Włocławka a talerze wałbrzyskie sprzedawane są we Włocławku. Zdarza się często, że krucho transport włocławski nie nadejdzie i wtedy Wałbrzych, miasto „Krzysztofa", jest bez talerzy.

Do najbardziej konserwatywnych placówek handlu detalu należy Rybna. Nic, tylko konserwy!

Pewne kłopoty sprawia mieszkańcom Wałbrzycha poczta: zredukowała ilość okienek, przy których przyjmuje się listy polecone.

Toteż w zakładach pracy słyszy się takie rozmowy:

— Proszę o zwolnienie mnie z pracy.

— Na długo?

— Na pół dnia...

— A po co?

— Muszę nadać na poczcie list polecony.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z telefonami. Pracownik, który pragnie przeprowadzić rozmowę telefoniczną, zaznaczam: miejscową — zwalnia się u swego przełożonego.

— Idę telefonować... Nie wiem, czy jeszcze dziś zdołam wrócić do pracy.

Zdarzają się też często pomyłki telefoniczne. Oto dzwoni obywatelka do zakładu fryzjerskiego:

— Czy dzisiaj panowie są bardzo zajęci?

— Nie, bo mamy rozbierać kilka starych ruder, ale jutro możemy przyjechać. Czy już się wali?

Jak się okazuje, obywatelka połączyła się z Miejskim Przedsiębiorstwem Remontowo-Rozbiórkowym.

Są to jednak rzeczy drobne. Przedsiębiorstwo to dobrze funkcjonuje i wybiera się na... grzybobranie. Ma mianowicie rozpocząć walkę na wielką skalę z panoszącym się grzybem po mieszkaniach.

Komunikacja miejscowa jest dobra. Natomiast dotychczasowa taryfa komunikacyjna jest zbyt mało skomplikowana. Proponowałbym wprowadzenie przy wyniku zniżek dla bunatyków, dawanie zniżek filatelistom co czwartek każdego miesiąca miesiąca, a pszczelarzom co drugą środę listopada. Dlaczego? Nie wiem. Ale kilkadziesiąt takich pozycji umniejszy nieco monotonne życie konduktorów.

Życie kulturalne Wałbrzycha rozwija się coraz lepiej. Był tu niedawno wyśpiewany nieznany pianisty, który grał tak świetnie, że prawie zawsze udawało mu się trafić we właściwy klawisz.

Ludzie chętnie chodzą do teatru, a wielu osobom przedstawienie smakowitej „Jadzi wdowy" czy „Prefesji pani Warren" działa pobudzająco na apetyt. Jedzenie na sali jednak rozpraszą uwagę artystów. Dlatego też proponuję dwa wyjścia: albo jeść ciszej, albo wcale nie jeść. To drugie wyjście uważam nawet za właściwsze.

Tak więc — odbyliśmy krótki spacerek po Wałbrzychu. Oczywiście — drobne bolączki, które zdołałem odkryć, nie stanowią żadnej „czarnej plamy" na honorze miasta, które jest naszą dumą i chlubą.

Zbigniew Grotowski

SŁOWO SPORTOWE

Pafawag nadal prowadzi
przed Gwardią

Półfinały bokserskie mistrzów okręgu odbyły się wczoraj, kcz ani publiczność będąca na nich, ani my nie możemy być z nich zadowoleni. Nie znaczy to, aby nie było kilku walk na poziomie. Ale 2 czy 3 takie na 16 przewidzianych programem to stanowczo za mało.

W tegorocznych mistrzostwach organizatorzy postanowili, że żaden z zawodników nie będzie rozstawiony. Co prawda nie znamy powodów tej decyzji, ale musimy stwierdzić, że to właśnie wpłynęło na obniżenie poziomu mistrzów. Takie walki, które ogólnie nazywa się parodią boć su mogą się zdarzyć, choć nie powinny, ale najwyżej w eliminacjach. Tutaj niestety sora wa wygląda inaczej. Po półfinałowych walkach, które w wielu wypadkach niczym nie przypominały boksu, a raczej walkę małoletnich dzieci, względnie kogutów, wyłonili się finaliści i ci właśnie zasłuną wicemistrzami. W dalszej kolejności za nimi będą bokserzy — ligowcy o wyrobionych już nazwiskach, którzy niestety musieli odpaść.

Wyniki walk: Waga musza: Łakomy (Gw.) pokonał Lindnera (Sp. J. G.) po walce dość wyrównanej. W drugiej walce tej wagi Kasperczak dał pokaz boksu i pokonał dysponującego potężnym ciosem Mowawskiego (Gw. Szpr.)

W wadze koguciej: Prokop (Paf.) oddał punkty v.o. koledze klubowemu Fasce na skutek niedopuszczenia do walki przez lekarza. Ta sama historia powtarza się z Predygierem (Gw. Szpr.), który oddał punkty Czajkowskiemu (Paf.).

W wadze piórkowej dalszy v. o., który tym razem otrzymał Symonowicz od Bogdana (Pol. Świdn.) W drugiej walce tej wagi Kaflowski (Gw.) po walce stojącej na dobrym poziomie, wypunktował Sprusia (Sp. J. G.).

Brzeziba po remisowej walce, został uznany za pokonanego z Gryminem

W wadze lekkiej Dolinicz (Zw.) poddał się po II rundzie Żurawskiemu (Ogn.) i Kudłacik (Pol. Św.) po najpiękniejszej walce dnia pokonał Włodka (Gw.).

W półśredniej Sztolc (Paf.) dzięki lepszej taktyce i... silnym ciosom wypunktował Grymina (L.) Mimo porażki zawodnik wioskowy zaimponował żywiołowością. W następnej walce Jurek (Lcg.) uległ nieznacznie Szczepanowi (Paf.).

W wadze średniej Zońca (Bud. Wr.) wypunktował Olesińskiego (Pol. Św.) i Matuła (Paf.) zwyciężył przez t. k. o. w 2-gim st. Sulę (Leg.) mając go trzykrotnie na deskach.

W wadze półciężkiej Maćko wiak (Kol.) po walce, która ni czym nie przypominała boksu wypunktował Motylewskiego (Wł. N. R.), a Branecki na skutek kontuzji oddał punkty v. o. Krupińskiemu (Paf.)

W wadze ciężkiej Jeż (Bud. Wr.) wygrał przez t. k. o. w III r. z Dziewulskim (Górn. Wał), a Barbarowicz (Ogn.) musiał uznać wyższość lepszego taktycznie Kosturkiewicza. (Zw.)

Po walkach półfinałowych w punktacji drużynowej prowadzi Pafawag 14 pkt, przed Gwardią 11 pkt. Pol. Świdnica 6 pkt., Legia Wr. 5 pkt. Związkowcem Wr. i Budowl. po 4 pkt., Ogniwem 3 pkt. (Jot)

Wrocław poczeka do jesieni na mecz z Rumunią

Zapowiedziane na 26 i 28 marca występy rumuńskich pięściarzy w Łodzi i Wrocławiu nie dojdą niestety do skutku. Główny Komitet Kultury Fizycznej otrzymał bowiem zawiadomienie z Bukaresztu, w którym Rumuni odwołują swój przyjazd motywując go brakiem wolnych terminów.

Rumuński Związek Bokserski wystąpił ze swej strony z propozycją rozegrania spotka nia międzypaństwowego z bokserami polskimi dopiero w jesieni br.

Zwolennicy pięściarstwa we Wrocławiu, którzy z wielkim napięciem oczekiwali występu rumuńskich pięściarzy doznali przykrego rozczarowania. Szkoda, że ta imprezа na razie nie dojdzie do skutku, gdyż Rumuni po wojnie nie walczyli jeszcze w Polsce, a wnioskując z ostatnich wiadomości oprzeciwi tują bardzo dobry poziom. (v)

Ciekawy turniej akademicki

WROCŁAWSKI AZS, który na polu umasowienia sportu i kultury fizycznej jest wysoko notowany na terenie naszego okręgu, zorganizował międzydziałowy turniej siatkówki. W turnieju tym biorą udział drużyny, reprezentujące wszystkie wydziały Wrocławskiego Uniwersytetu.

Dwie rundy tego ciekawego turnieju już zostały ukończone, obecnie zespoły przystępują do rozegrania trzeciej rundy, której rozgrywki rozpoczę ły się w dniu wczorajszym.

W niedzielę przewidziane są rozgrywki o wejście do finału, z których udział wezmą nast. drużyny: WSH I, WSH II (Wstępny), Mech II, PWSSP.

Wyżej podane drużyny, któ re zostały dodatkowo dopuszczone do rozgrywek półfinałowych, zgłosą się dzisiaj o godz. 12-ej w sali „Energetyk" ul. Łowiecka.

Komunikaty

Zarząd Akademickiego Zrzeszenia Sportowego we Wrocławiu zawiadamia, że zebranie sekcji piłki nożnej odbędzie się we wtorek tj. dnia 14 marca r. o godz. 19-tej w lokalu AZS przy ul. Norwida 9.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Gwardia — Polonia w próbie piłkarskiej

Na skutek odwołania spotkania Gwardii ze Spójnią Hlotko, wrocławianie zaprosili na niedzielę ligową „jedenastkę" świdnickiej Polonii, celem wyrobowania się drużyn zespołów przed ciężkimi spotkaniami mistrzowskimi. Gwardzistów zobaczymy poraz pierwszy w nowym składzie, z pikarzami ząbkowickiej Gwardii. Mecz ten będzie generalnym sprawdzianem formy obu drużyn, które w przyszłą niedzielę — Polonia w drugiej lidze, a Gwardia w A-klasie, przystąpią do mistrzowskich spotkań. Świdniczanie zapewnili swój przyjazd w pełnym ligowym składzie.

Mecz ten odbędzie się na małym boisku Stadionu Olimpijskiego o godz. 15,30. (v)

W trosce o zdrowie

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej we Wrocławiu komunikuje, że wszystkie osoby biorące udział w zawodach winni posiadać „Książeczki Zdrowia" z adnotacjami aktualnego badania lekarskiego ogólnego.

Obowiązek prześwietlenia rentgenowskiego klatki piersiowej przedłuża się do dnia 15 kwietnia 1950 r. z wyjątkiem zawodników sekcji bokserskiej kolarskiej i ciężko - atletycznej.

Masowy występ siatkarzy

W sali Ośr. KF. rozpoczął się turniej kół sportowych w siatkówce o mistrzostwo okręgu i o puchar ORZZ. W rozgrywkach bierze udział 9 zespołów reprezentujących poszczególne okręgi a mianowicie: z Wrocławia Miejska Zaw. Straż Poż. (Ogniwo) i Centrala Spożywców (Spójnia).

Z Dzierżoniowa Fabr. Liczni ków (Stal), z podokręgu Lubań, Zakł. Włókn. („Włókniarz"), Trzebnica Powoz. Spółdz. Spoż. Oborniki Śląskie (Spójnia), Kłodzko — Centrala Spoż. Zrz. (Ogniwo), Legnica — prac. samorząd. (Ogniwo) i Zakłady Przem. Ferment. (Spójnia). Świdnica — Budowlani.

Po części oficjalnej, przemówieniu sekretarzy RKFiS przy ORZZ i defiladzie zawodników rozpoczęły się rozgrywki. Niesprzedziana jest niezwykle wysoki poziom turnieju a kilka ze spotów gra na przeciętnie dobrym poziomie A-klasy. Zawody rozgrywane są w niezwykle sportowej atmosferze. Do pierwszych piłkach, z drużyn prowincjonalnych należy wymienić Fabrykę Liczników (Stal Pieszyce) — zespół ambitny i grający zespołowo, a z Wrocławia Centralę Spożywców.

Pierwsze wyniki: Centr. Spo żywców Wr. — Świdnica 0:2 (9:15, 4:15). Prac. Samorz. Legnica—CS Kłodzko 2:0 (16:14 15:13). Włók. Lubań — M. Z. S. P. 8:0 (15:6, 15:12). Centr. Spoż. Wr. — Centr. Spoż. Kłodzko 2:0 (15:10 ,18:16).

W chwili oddania numeru do druku rozgrywki trwają. (Bu)

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 10-ta — finały pierwszego kroku bokserskiego — Hala Ludowa.

Godz. 10-ta finały turnieju kół w siatkówce — sala Ośrod ka KF (Stadion Olimpijski).

Godz. 12-ta finały mistrzów bokserskich okręgu — Hala Ludowa.

Godz. 12-ta — półfinały mię dzywydziałowego turnieju siat kówki — „Energetyk".

Godz. 13,30 — Ogniwo — Górnik Zorów — A-klasa piłkar ska — Stadion Olimpijski.

Godz. 15-ta Kolejarz — Związkowiec, A-klasa piłkarska, boisko Kolejarza.

Godz. 15,30 Gwardia — Polonia Świdnica — tow. spotka nie piłkarskie.

Godz. 18,00 — drugi dzień indywidualnych mistrzostw pływackich — Kryta Pływalnia, ul. Teatralna. (Jot)

Macie dobrych juniorów

W tych dniach wyjeżdża z Karpacza zakopiański instruktod Dawidek. W okresie trzech tygodni prowadził on z ramienia P. Z. N. obóz wyszkoleniowy zawodników Związkowca (Karpacz) i instruował młodzież szkolną tamtejszego gimnazjum. Dawidek, który prowadził w Karpaczu podobny obóz w roku 1947 oświadczył, że w okresie powojennim poczyniony został duży krok naprzód w kierunku umasowienia i podniesienia poziomu narciarstwa dolnośląskie go. Spośród zawodników, których trenował zwraca uwagę na juniorów Jankowskiego, Blitza, Sykuta i Wichra, którzy mają warunki, by już w niedługim czasie stać się groźnymi dla czołówki zakopiańskiej.

Szczególnie Wicher jest bezsprzecznie dużym talentem narciarskim. (WZ)

SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZO-OŚWIATOWA

NOWOŚCI

Henryk Swolkień
SERCE GENERAŁA
Pieśń na chór mieszany i mały zespół orkiestrowy, poświęcona pamięci gen. K. Świerczewskiego (Waltera).
str. 28 zł. 450.—

Antoni Czechow
KOŃSKIE NAZWISKO
i inne opowiadania.
str. 34 zł. 70.—

Julian Tuwim
PAN MAŁUSKIEWICZ
I WIELORYB
str. 12 zł 100.—

Włodzimierz Durow
MOJE ZWIERZĘTA
str. 96 zł 150.—

Miejski Handel Detaliczny
ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI
we Wrocławiu, Plac Solny 16

Zatrudni od zaraz:

Wykwalifikowanych pracowników do działu handlowego w charakterze

kierowników sklepów i ekspedientów

branż przemysłowych do sklepów M. H. D. w Złotnikach, Żernikach, Brochowie, Stabłowicach i Leśnicy.

Przyjmiemy również do pracy w Śródmieściu

repasaczki z własnymi maszynami

Warunki do omówienia.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny M. H. D., pokój Nr 111. K 1037

BIEGŁĄ
maszynistkę-korespondentkę
ze znajomością stenografii
POSZUKUJE NATYCHMIAST
CZECHOSŁOWACKA ŻEGLUGA NA ODRZE
Wrocław, Trzebnicka 46, telefon 3072.
Znajomość języka czeskiego nie jest konieczna K 968

Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego
Oddział we Wrocławiu
ul. Św. Doroty 16/18 I. p. nad Gospodą Ludową „Klubowa"
POSZUKUJE:
INŻYNIERA BUDOWLANEGO
TECHNIKA BUDOWLANEGO
KIEROWNIKA PLANOWANIA FINANSOWEGO
KSIĘGOWEGO BILANSISTĘ
Warunki płac do omówienia. K 976

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM okazyjnie co ne meble pokojowe i kuchenne Kluczborska 7/10. 1603

PIANINO w dobrym stanie sprzedam. Wrocław, Daszyńskiego 83/4, po południu. K 1627

MEBLE komplety, pojedyncze, pianina, tapczany kupno-sprzedaż Stalina ar 131 K 947

ODSTĄPIĘ wilczycę 10-miesięczną. Kotlarska 56 m. 6, róg Kuźniczej. 1633

ARTYSTYCZNA CEROWNIA
GARDEROBY FIRANEK
RACHOWE
NAPRAWY
DYWANÓW i KILIMÓW
Tadeusz ALCAMSKI
Wrocław,
KOMUNY PARYSKIEJ 61
K 798

WOLNE POSADY

KWESTORA od 13 lub 21 miesięcy. Zgłoszenia: Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Tkackich i Dekoracyjnych w Wrocławiu Warunki w Rektoracie, Plac Polski 14 od 10 do 12-tej. K 931

POMOC domowa poszukuje od zaraz Sępolno, ul. Norblina 4. 1319

NA chodzie: „Wanderer" szóstka, osobowy i ciężkowy Kryty „Tempo". Opera-fotele szafki — sprzedam. Zaglądać Federowskiego 28 — (Zalesie) 1667

BIURALISTKA do prac biurowych i ekspedycji potrzebna. Oferty „Słowo Polskie" pod „40". 1661

POTRZEBNA samodzielna krawcowa do art. prawowni sukien i okryć dla sklep firma „Charles". Bi skupin, Pugeta 12. 1626

LOKALE

3—4 POKOJE łazienka po szukuję. Zwrot kosztów remontu. Zgłoszenia „Słowo" pod „Mieszkanie". 1573

Korzystajcie z celowej i taniej REKLAMY TRAMWAJOWEJ!

Zgłoszenia i informacji udziela: Biuro Ogłoszeń Spółdz. Wyd. Ośw. „CZYTELNIK" — Wrocław, ul. Oławska 10, tel. 27-54

GUY DE MAUPASSANT

DZIEJE JEDNEGO ŻYCIA

Odcinek 33 — Przekład Joanny Wilińskiej

Małżeństwo baronówny Jeanny le Perthuis des Vauds z wicehrabią Julianem de Lamare de L'Eure jest nieszczęśliwe, pewnej nocy młoda małżonka dowiaduje się, że miał ją zdradzić z pokojówką — Rozalią. Zrozpaczona ucieka z domu do ogrodu — a następstwem tej ucieczki jest długotrwała choroba.

— Mateczko!

Jej własny głos zdziwił ją, tak był zmieniony. Baronowa chwyciła ją za rękę:

— Córeczko kochana, więc ty mnie poznajesz?!

— Tak, mateczko, ale nie płacz już, mamy dużo do omówienia. Czy Julian wrócił wam, dlaczego wtedy uciekłam.

— Tak, kochanie, miałaś wysoką gorączkę.

— To nic to, mamo! Gorączkę miałam później, ale czy pozbędział ci, że to z jego powodu ją dostałam i dlaczego wyjechałam z domu?

— Nie, kochanie.

— Dlatego, że zastałam Rozalię w jego łóżku.

Baronowa sądziła, że Janka znowu majaczy i pogłaskała po głowie:

— Śpij, nadroższa, uspokój się i spróbuj zasnąć.

Ale Janka powstała uparcie:

— Jestem teraz przy pełnych zmysłach, mateczko i nie mówię już głupstw, jak podczas choroby. Pewnej nocy poczułam się niezdrowa i poszłam do Julianna. Rozalia hełała z nim w łóżku. Straciłam ze zmartwienia głowę i wybiegłam, bo chciałam rzucić się do morza.

Ale baronowa powtarzała:

— Tak, dziecko, byłaś bardzo chora.

— To nie o to chodzi, mamo, znalazłam Rozalię w łóżku Juliana i nie chcę z nim już zostać. Zabierz mnie do Rouen, jak dawniej.

Lekarz zalecił nie sprzeciwiać się w niczym Jance, toteż baronowa odpowiedziała:

— Dobrze, moja droga.

Ale chora zniecierpliwiła się.

— Widzę, że mi nie wierzysz — rzekła. — Przyprowadź tatusia, on mnie przyzna.

Matka podniosła się z trudem, wzięła laskę i wyszła, ciągnąc za sobą nogi. Po kilku chwilach wróciła z baronem.

Usiedli koło łóżka i Janka od razu zaczęła opowiadać. Mówiła spokojnie, jasnymi, krótkimi zdaniami o dziwnym usposobieniu Juliana, jego brutalności, skąpstwie i wreszcie o zdradzie.

Baron przekonał się, że nie były to gorączkowe przewidzenia, ale nie wiedział, co o tym myśleć, co odpowiedzieć i jak wybrnąć z sytuacji.

Ujął Jankę czułe za rękę, jak dawniej, gdy usypiał ją opowiadaniem bajek.

— Posłuchaj, moja droga — rzekł — musimy działać ostrożnie, postarać się tolerować obecność męża do chwili, gdy coś postanowimy... Obiecujesz mi to?

— Dobrze, ale nie zostanę tu, gdy wyzdrowieję — wyszeptała i dorzuciła jeszcze cisej:

— Gdzie jest Rozalia?

— Nie zobaczysz jej więcej — odparł baron.

Ale Janka upierała się:

— Gdzie ona jest? Muszę ją zobaczyć.

Wtedy przyznał, że nie opuściła domu, ale zapewnił córkę, że na pewno wyjedzie.

Wyszedłszy od chorej, baron podniecony, zraniony w ojcowskiej dumie, odszukał Juliana i zaczął gwałtownie:

— Żądam od pana wytłumaczenia z pańskiego postępowania wobec mojej córki! Zdradził ją pan z własną służącą; jest to podwójna niegodziwość!

Ale Julian udawał niewinnego, przeczył, zaklinał się, wzywał Boga na świadka. Jaki dowód miell przeciwko niemu? Janka miała pszecież wtedy zapalenie mózgu. Twierdziła, że widziała swego męża w łóżku ze służącą. Ale kiedy to było? Podczas ataku gorączki, gdy biegała prawie naga po domu.

Uniósł się, zagroził procesem, oburzał się gwałtownie. Zmieszany baron zaczął go przepraszać i wyciągnął do niego serdeczne rękę, której Julian nie przyjął.

Gdy Janka usłyszała odpowiedź męża, nie rozgniewała się wcale i rzekła:

— On kłamie, ojcze, ale my go zdemaskujemy.

Przez dwa dni była milcząca, skupiona, pogrążona w myślach.

Trzeciego dnia rano powiedziała, że chce zobaczyć Rozalię. Baron odmówił sprowadzenia służącej, twierdząc, że wyjechała. Ale Janka nie ustąpiła, powtarzając:

— Niech ktoś po nia pojedzie.

Była poddenerwowana podczas wizyty lekarza i powiedziano mu wszystko, aby osądził, co należy robić. Ale Janka zaczęła płakać:

— Chcę zobaczyć Rozalię! Chcę ją zobaczyć!

Wtedy lekarz wziął chora za rękę i rzekł cichutko:

— Niech się pani uspokoi, wszelkie zdenerwowanie może mieć poważne konsekwencje, gdyż pani jest w ciąży.

(d. c. n.)

Szczerze

Usterki obsługi pocztowej

W swoim czasie zwróciliśmy uwagę naszej Poczcie na konieczność zmiany godzin opróżniania skrzynek listowych, tak aby list wrzucony w późniejszych godzinach wieczornych do skrzynki mógł być w dniu następnym doręczony adresatowi.

Musimy przyznać, że Poczta natychmiast zareagowała na nasz apel i dziś ostatnie opróżnianie skrzynek odbywa się między godz. 21 a 22.

Niestety, listy wydobywane w tych godzinach ze skrzynek nie trafiają do rąk adresata, jakby tego należało oczekiwać. Mianowicie, dla nadpoczniemy dopiero na trzeci dzień. Efekt wiec późniejszego wybierania listów jest żaden i list mógłby spokojnie przeleżeć do dnia następnego, bo i tak trafi do rąk adresata na trzeci dzień.

Czy to jest słuszne i czy tak powinno być, to już pozostawiamy naszej Poczcie do rozstrzygnięcia. Aby nie być gołosłownymi, stwierdzamy, że datowniki przeszło 30 listów, bardzo pilnych, które zostały nam doręczone dn. 11 marca w godzinach przedpołudniowych, jakoteż wszystkie te listy mają date dn. 9 marca, a godziny na datownikach: 16, 21 i 22.

Ponieważ w tym samym dniu otrzymaliśmy kilkanaście listów nadanych we Wrocławiu dn. 10 bm. o godz. 21, uważamy, że z doręczeniem listów nie wszystko jeszcze jest w porządku i że w naszym aparacie pocztowym są usterki, które należało by jak najrychlej usunąć.

TUWICZ.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

○ VI Komisja Dzielnicowa odbędzie plenarne posiedzenie dn. 13 bm. o godz. 18-tej w bu dynku VI M. U. O. pl. Żuławskiego 8 II p. — Na porządku dziennym sprawa uregulowania zadnień mieszkaniowych.

○ Wielu lekarzy nie dokonało obowiązującej rejestracji. Za rząd Miejski wzywa opieszałych, by zgłosili się w Wydziale Zdrowia, celem zarejestrowania się, ponieważ zniedbanie pociągnie za sobą surowe sankcje.

○ Uwaga pilot! Dziś o godz. 12-tej odbędzie się na lotnisku zebranie Ogólne członków koła ZMP. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

○ III Komisja Dzielnicowa we wtorek dn. 14 o godz. 18-tej zbiera się w świetlicy ZM przy ul. G. Zapolskiej na plenarne posiedzenie.

○ Kurs dla kierowników handlowych pomocniczych spółdzielni rzemieślniczych uruchomiło Zrzeszenie Zakład Doskonalenia Rzemiosła. Na kurs zgłosiło się prawd 120 osób z całego kraju. Otwarcia kursu dokonał prezes Zakładu ob. Anielowicz.

○ „Budowa i własności pektyn" buraczanej" na taki temat wygłosi referat na poniedziałko wym posiedzeniu Polsk. Tow. Chemicznego mgr. M. Morawski. Dnia odczyt „O skrzydłach ptaków wietrzy" wygłosi J. Ronleder. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 18, w gmachu Chemii Politechniki I piętro.

○ Serdeczne podziękowanie składają inwalidzi wojenni, zamieszkali przy ul. Kiełbaśniczej zarządowi koła kobiecego Stowarzyszenia Pracy za dar, złożony z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

○ Sklep Wzorcowy MHD przy ul. Stalingradzkiej 8 zwiedzamia, że przyjmuje zamówienia na paczki socjalne.

○ Wystawa Szkolnych Kas Oszczędności będzie otwarta do dnia 15 marca, a nie jak podawaliśmy początkowo do 13 bm.

○ Zarząd Woj. Ligi Kobiet składa gorące podziękowanie wszystkim instytucjom i organi zacjom społecznym, które swoją aktywną współpracą przyczyniły się do uświetnienia uroczystości urządzonych z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

○ Junowy uwaga! Komenda Miejska i Powiatowa P.O. „Służba Polsce", przyjmuje kandydatów na kurs szoferski. Pierwszeństwo mają junacy, którzy ukończyli I stopień szkolenia SP i ZMP-owcy. Kandydaci w wieku od lat 19 do 20 zgłoszą się w Komendzie P. O. „SP" do dnia 13 bm.

○ W dniu święta narodowego Węgier (15 marca br.) odbędzie się w Teatrze Popularnym wieczór muzyki i pieśni węgierskiej, w którym wystąpi znana pianistka węgierska Eva Orszag. Bilety w przedsprzedaży nabywać można w Kawiarni Artystycznej.

Zesypł młodzieży ożywił prace Ligi Morskiej we Wrocławiu

Postanowiono, zapisywano i prace wre. Liga Morska powoli nie przygotowuje się do sezonu. W wielkiej szopie niedaleko Zameczku Harcerskiego słychać głośne młotów. Tabor Ligi Morskiej jest skoro na zimowej kuracji. Koła ZMP utworzone w ośrodku przysposobienia marynarskiego Ligi Morskiej wzięło akcję w swoje ręce. 37 chłopców ze szkół i fabryk nie żałuje mu ju. Podzielili się na trzy grupy robocze i rozpoczęli między sobą współzawodnictwo. Skończy się ono 1 kwietnia. Wtedy, gdy cały tabor pływający zaunie się z hangaru na wodę. Są w nim 10 wiosłowe szalupy, szalupy pod żaglem, motorówki, żaglówki, kajaki.

Trzeba przypomnieć, że Liga Morska jest zasobna instytucją. Posiada ona przystań sportową w pobliżu dzielnic terenów WZO oraz świetlicą i modelarnię. Przy przystani znajduje się Kapitanat Sportu. Ogólnorozwojowy wodnej mieści się po drugiej stronie rzeki przy ulicy Na Grobli. Tam odbywa się kształcenie marynarzy na wodzie. Barak w pobliżu Zameczku Harcerskiego jest trzecią placówką Ligi wyposażoną w salę wykładową.

Ze względu na zbliżający się sezon żeglarski wspomnieć trzeba o świetlicy Ligi. Urządziło ją koło ZMP w lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej 3, w dawnym pawilonie wystawowym żeglarstwa. Świetlica ma już bibliotekę o tematyce morskiej, czasopisma. Prace świetlicy podzielono na trzy sekcje: szkolenia marksistowskiego, śpiewacą oraz imprez sportowych. (d)

WROCŁAW

Wiosenne porządki

W kwietniu akcja czystości — w maju odszczurzanie

Troska o sanitarny stan miasta wysunęła się na czoło ostatnich obrad Komisji Zdrowia MRN, której przewodniczył dr. Adamiak. W obradach poza członkami komisji, wzięli udział naczelnik woj wydziału zdrowia dr. Przełęcki, naczelnik miejsk. wydz. zdrowia, dr. Bułka, dyrekcje ZOM i ZNM oraz członkowie komisji zdrowia przy Komitetach Dzielnicowych.

Obszerny referat o stanie sanitarnym w mieście wygłosił dr. Saś, który stwierdził, że miasto pod względem sanitarnym wygląda obecnie gorzej aniżeli w roku ubiegłym. Rzuca się w oczy zbyt wiele śmieci i gruzów, za mało widać troski ze strony ZOM i ZNM w utrzymywaniu czystości. Dr. Przełęcki zwrócił uwagę na fakt, że Wrocław w stosunku do całego Dolnego Śląska wykazuje największy procent takich chorób zakaźnych, jak dur brzuszny, paratyfus i czerwonka. Domaga się on aktywniejszego pracy kontrolerów sanitarnych w kierunku przestrzegania i wydawanych przez nich zarządzeń.

Dużo ciekawych momentów do dyskusji wnieśli przedstawiciele komisji dzielnicowych, wytykając błędy ZOM i ZNM, jak również zagadnienia mieszkańców.

Zakład Oczyszczania Miasta usprawiedliwia swoje niedomogi brakiem ludzi i sprzętu, natomiast ZNM przyznaje, że eksperyment z ekipami porządkowych nie zdał praktycznego egzaminu i obecnie powraca się do dawnego systemu: jeden dozorca na kilka budynków.

W kwietniu zostanie przeprowadzona w mieście wielka akcja porządkowa. Weźmie w niej udział całe społeczeństwo, zaś dużą pomoc obiecał PUK. „Akcja czystości", zakończy się akcją odszczurzania miasta, które będzie przeprowadzone z początkiem maja (czy ter min nie zbyt późny).

Poza kontrolą sanitarną, która zostanie zaostrzona, miejski wydział zdrowia przystąpi do zakrojonej na dużą skalę akcji uświadamiającej i propagandowej, w kierunku polepszenia stanu sanitarnego w mieście.

Ponieważ okazało się, że prace ZOM, wydziału zdrowia i ZNM nie są jeszcze należycie skoordynowane, powzięto uchwałę, aby instytucje te w najważniejszych sprawach sanitarnych miasta utrzymywały jak najściślejszy kontakt.

Postanowiono również zwrócić się do MO, aby surowiej karała wszystkie przekroczenia przepisów sanitarnych, zwłaszcza tak, jak zanieczyszczanie klatek schodowych, korytarzy itp.

Wrocław już w najbliższych dniach przystępuje do wielkiej akcji porządkowej, która szczytowy punkt osiągnie w kwietniu. Należy oczekiwać, że przyczyni się ona do usunięcia dotychczasowych usterek i za niedbań na odcinku czystości. Zależy to jednak w dużej mierze przede wszystkim od mieszkańców miasta. (tt)

Wciąż za mało pielęgniarek

Przy ul. Bartla szkołą się nowe siły

— Otworzylibyśmy nowy ośrodek zdrowia i ambulatorium — ale brak nam dyplomowanych pielęgniarek. — Takie narzekania słyszy się wśród kierownictwa Służby Zdrowia. Dlaczego?

Szybka rozbudowa placówek lecznictwa otwartego i zamkniętego wchłonęła wykwalifikowany personel sanitarny. A nowy narybek kształci się zbyt powoli w stosunku do zapotrzebowań. Stale jednak go przybywa.

Ostatnio w dwuletniej Państwowej Szkole Pielęgniarstwa przy ul. Bartla 5 — rozdano dyplomy 22 absolwentkom. Młode pielęgniarki zostały formalnie „rozchwytane" przez szpitale i ośrodki zdrowia. Podobnie dzieje się z absolwentkami z dwóch innych wrocławskich szkół pielęgniarskich.

Ale otrzymać dyplom nie jest łatwo. Po trzymiesięcznej tzw. „I-ej teorii", obejmującej podstawowe wiadomości z zadażownictwie i recepturę, przykrsu anatomii, fizjologii, ban dażownictwo i recepturę przy chodzi praktyka w szpitalu. Słanie łóżek, mycie chorych, kocowanie — podstawowe prace szpitalne. Potem oczekuje pielęgniarkę „druga teoria", z której poznaje podstawy chirurgii i anatomii patologicznej.

Wracając po raz drugi na praktykę do szpitala lub klinik, ma już prawo robienia lat wych zabiegów. Po paru miesiącach praktyki czeka ją „III teoria". Zagadnienia pielęgniarstwa społecznego i organizacji pracy w ośrodkach zdrowia — oto tematy wykładów.

Ostatnim etapem nauki jest praktyka w ambulatoriach specjalistycznych jak laryngologiczne, okulistyczne i inne. Egzamin dyplomowy obejmuje całość wykładów teoretycznych jak też praktyke i odbywa się 2 razy do roku.

Państwo czynią wszystko, aby ułatwić naukę. Budynek szkoły przy ul. Bartla jest właściwie wielkim internatem, zajmuje pięć przez 200 uczennic. Wszystkie pokoiki są wzorowo czyste. Sala szpitalna do ćwiczeń praktycznych prawda na miejscu sprawdzić teorię. Łóżka świetlica, sala jadalna i... dobra stołówka urozmaiana obiadami. A wszystko bezpłatne — służy młodym adept kom pomocą w nauce.

Ich praca zawodowa w przyszłości powinna wynagrodzić Państwu z nadwyżką poniesione na koszty. (eem)

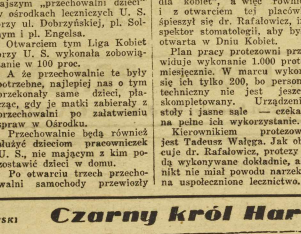

Praktyczna lekcja w szkole pielęgniarek.

Z okazji Dnia Kobiet

pięć nowych placówek

Lakierowane stoliki, miniaturowe krzesełka, kolorowy dywan na podłodze i mnóstwo zabawek — oto obraz trzech otwartych w dniu wczorajszym „przechowalni dzieci" w ośrodkach leczniczych U. S. przy ul. Dobrzyńskiej, pl. Solnym i pl. Engelsa.

Otwarciem tym Liga Kobiet przy U. S. wykonała zobowiązanie w 100 proc.

A że przechowalnie te były potrzebne, najlepiej nas o tym przekonały same dzieci, płacząc, gdy je matki zabierały z przechowalni po załatwieniu spraw w Ośrodku.

Przechowalnie będą również służyć dzieciom pracowniczek U. S., nie mającym z kim pozostawić dzieci w domu.

Po otwarciu trzech przechowalni samochody przewiozły gości i przedstawicieli U. S. na ul. Nowotki, do nowootwartej protezowni.

Na ścianie napis: „W dniu 8 marca pracujemy wyłącznie dla kobiet", a więc również i z otwarciem tej placówki śpieszył się dr. Rafałowicz, inspektor stomatologii, aby była otwarta w Dniu Kobiet.

Plan pracy protezowni przewiduje wykonanie 1.000 protez miesięcznie. W marcu wykona się ich tylko 200, bo personel techniczny nie jest jeszcze skompletowany. Urządzenia, stoły i jasne sale — czekają na pełne ich wykorzystanie.

Kierownikiem protezowni jest Tadeusz Wałęga. Jak obiecuje dr. Rafałowicz, protezy będą wykonywane dokładnie, aby nikt nie miał powodu narzekać na uspołecznione lecznictwo.

Dziś otwarcie

Wystawy Fotografiki

Dziś o godz. 12-tej odbędzie się otwarcie II Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki PTF w salach Państwowego Muzeum we Wrocławiu Pl. Wojewódzki.

NAPISAŁ J. JUNOSZA GZOWSKI

Czarny król Harlemu (45)

Miejscowa ludność przyprowadziła kolaboracjonistów. Szli opierając się i złorzecząc...

Dowódca partyzantów, Linchun, kazał ich zbiegi niezwłocznie. Wielki, gruby Mandżur wyrok wykonał. Zdrajców ścięto toporem.

Minęło wiele miesięcy. Howard walczył w górach Wielkiego i Małego Chinganu. Aż pewnego dnia został ranny...

Mandżurscy żołnierze pod wodzą japońskiego oficera otoczyli Joe'a. Nie mógł iść. Chcąc więc nie narażać, bili kolbami...

Teatry

OPERA PAŃSTWOWA — ul. Stalingradzka 23, godz. 14.30 — „Halka".

TEATR WIELKI — ul. Stalingradzka 23, godz. 19.30 — „Puszka".

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — ul. Stalingradzka 31, godz. 19.30 — „Sen o Goldfadenie".

KONCERT MUZYKI, PIEŚNI i TAŃCA WĘGIERSKIEGO w Teatrze Popularnym w dniu 15 marca.

Przedsprzedaż biletów: Kawiarnia Artystyczna, Plac Wolności

K-1046

TEATR KAMERALNY — nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR MŁODEGO WIDZA

Niedziela, dnia 12 bm. godz. 16.00

Wilk i Koźlęta

bajka dla dzieci w 3 aktach

godz. 19.00

Pan Damazy

komedia J. Bliźińskiego w 4 aktach

Dla czytelników Zw. Zaw. 50% zniżki.

TEATR MŁODEGO WIDZA — ul. Rzeźnicza 12, godz. 16.00 — „Wilk i koźlęta" przedstawienie otwarte.

Wystawy

WYSTAWA: „W obronie pokoju", ul. Stalingradzka 24 — lokal ZPAR, codziennie godz. 10—13.

WYSTAWA KARYKATUR H. Daumiera — Biblioteka Uniwersytecka, Stałochy od 10 do 14 i od 16 do 19.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Ziemia woła" pocz. 13.45.

„SCALA" — ul. Mikołaja 37 — „Sumienie" czerek i od 13.45.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 10 — „Wilcze doły", (czesk.) pocz. 12.30.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53 — „Wschodnie zaloty" — (radz.) pocz. 13.45.

„PIONIER" — ul. Stalina 71 — „Czerwony krawat", (radz.) godz. 10.30, 12, 15 i 17.

Program aktualności godz. 19, 20, 21 — „Kobiety w obronie pokoju dn. Stalingradzkiej".

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 — „Arabka", (radz.) 13.45.

„FAMA — Pl. Polski, ul. Krzywoustego 263 — „Podróż w nieznane", (włosk.) godz. 14, 16, 18, 20.

„POTOMKI ATTILI" — ul. Stalingradzka 54 wyświetla codziennie godz. 9 do 21 „Wędzeń".

Poranki

„ŚLĄSK" — „Marszałkowska" — godz. 10.30.

„SCALA" — „Aleksander Matrosow" — (radz.) — godz. 10.30.

„WARSZAWA" — „Dwaj rolnicze" — (radz.) — godz. 10.30.

„PIONIER" — „Czerwony krawat" (radz.), godz. 10.30.

„TĘCZA" — „15-to letni kapitan" (radz.) — godz. 10.30.

„FAMA" — „Podrzutek" — (radz.) godz. 10.30.

„ŚWIATOWID FILMOWCÓW SKPOLNO — godz. 15.00, 16.30, 18.00 — „Powrót" (radz.).

OGNIOWE ZOOLOGICZNY — codziennie godz. 9 do 16.30.

Nocne dyżury aptek

„Piastowska", ul. Nowotwiejska 29 „Stara Apteka", Rynek Targ 4 „Pod Isbądzem", Pułaskiego 15

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO — Oleśnicka Bonifraterów, ul. Traugutta 57, tel 37-50.

Skąd alarmować

Straż Pożarną

W związku z uruchomieniem alarmowej centrali Automatyczny Telefon, przez którą można zawiadomić Straż Pożarną o wybuchu ognia, podajemy, że pożary mogą zaistnieć się w następujących miejscach:

Dworzec Odra, ul. Trzebnicka, ul. Kliczkowska, Port Miejski, Plac Engelsa, ul. św. Wincentego, Szpital Psychiatryczny, ul. Stalina, Plac Pajnsa, Dworzec Piastowski, Fka Kawy Linda, Eksp. Tow. PKP, Skład „Paged", Warsztaty — Parowozownia, ul. Królowej Jadwigi, Młyn Maria, Plac Nankiera, Plac Targowy, PDT, Plac Dominikańskiego, ul. Traugutta, Zakł. Oczyszczania Miasta, Plac Kościuszki, Zarząd Miejski, Teatr G. Zapolskiej, Świerczewskiego, Teatr Państwowy.

Aby zaalarmować straż, trzeba w skrzynce wybić szklaną szybkę i nacisnąć guzik.

Za fałszywy alarm grozi kara więzienia.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław Oławska 10-11 Telefon: 11-56, 11-57 Oddział redakcji „Słowa Polskiego" w Opolu Rynek 16 tel. - 223

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13 Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 18—19 Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn. Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław Oławska 10/11 — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł miesięcznie; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie

Zwierciadło

12. III. 1950 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego" | Nr 11 (159)

JAN EWANGELISTA PURKYNIE

DR. JAROSŁAW WIT OPATRNY

Z wiosną br. mija 100 lat od chwili powrotu dr med. Jana Ew. Purkyniego z Wrocławia do ojczystej Pragi, po 27-letniej pracy profesorskiej (1823 — 1850), w Uniwersytecie wrocławskim na katedrze fizjologii czyli na uki o życiu, zwłaszcza ludzkim, o podstawowych własnościach i funkcjach ludzkiego organizmu.

Fizjologia jest dziaiaj nauką już bardzo rozgałęzioną, ale w całości swojej jest ona,

ściśle mówiąc, podstawą wszystkich nauk lekarskich, gdyż stawia sobie najostateczniejsze pytania biologiczne.

Jako wiedza o przyrodzie w ogólności jest ona bardzo stara, (stworzyli ja Grecy), ale jako nauka oparta o własny, jasno określony system wiedzy o ciele i duszy człowieka powstała ona dopiero ok. połowy XVIII w. i jak wszystkie prawie ówczesne nauki była ona długo podawaną nie mal wyłącznie pamięciowo: po prostu profesor czytał z z katedry, siedząc, z roku na rok swój dawno opracowany skrypt, nie troszcząc się o pokazanie lub wyjaśnienie choć by zjawiska.

Tak było zwłaszcza na wszystkich uniwersytetach niemieckich i to m. w. aż do połowy XIX st., a nawet i dłużej czasem. Francuska medycyna po W. Rewolucji (i za jej przyczyna główną) pierwsza otrząsnęła się z zastarzałych metod nauczania wkraczając, pośród ogólnego zlewu krwi ludzkiej wojen Rewolucji, na nowe drogi, mianowicie na wesiłki badawcze, pośród których najniższe miejsce zajął eksperyment czyli doświadczalna próba, m. in. na żywym organizmie, zwłaszcza zwierzęcym i roślinnym, a nawet na samym człowieku.

Słowianin Purkynie był i jest jako badacz i odkrywca wysoko cenionym uczonym w całym świecie naukowym, na obrzeżach różnych naszej ziemi. Biolog ten, zdobywszy z wielkim trudem słynny nadoczas (1832) mikroskop Plosela (Wiedeń, optyk) zaczął się „z wilczym głodem", jak sam o sobie pisze, na cały organizm człowieczy, zwłaszcza jego budowę komórkową i tkankową i badał ją niezależnie od wszystkich współczesnych specjalistów europejskich. Z Wrocławia stworzył, on sam, jeden jedyny, pośród wytrwałej ćwierćwiekowej walki z niemiecką zawiścią, nienawiścią do słowiańskiego żywiołu lub tępą ich ślepotą, słynne na całe Niemcy ognisko tej nowej nauki fizjologii, zwłaszcza zaś jej najważniejszej części, tzw. histologii czyli nauki o tkankach ciała ludzkiego.

Prawie wszyscy uczeni nauk lekarskich podnoszą jako największe zasługi J. E. Purkyniego trzy fakty: własne badania i epokowe odkrycia dalej żywy, tj. badawczy, naukowy wpływ jaki wywierał na swoich uczniów a przede wszystkim wykazanie na szeregu rozpraw własnych i swoich uczniów, m. in. także wielu Polaków, jak wielkie znaczenie posiada doświadczalnictwo naukowe, oniemiałe się o fizykę, chemię, botanikę, zoologię i in. nauki przyrodnicze i jakich to trzeba prądzeń oraz instrumentów czyli pracowni wzgl. zakładów dla rozwoju nauk lekarskich.

J. E. Purkynie dał ówczesnemu Wrocławiowi pierwszy w Niemczech zakład nowoczesnej fizjologii eksperymentalnej (1839), stosowanej zresztą w pracy naukowielskiej przez Purkyniego już od roku 1824 tj. przez jakieś 16 do 17 lat na różnych „katach" w gmachu Uniwersytetu lub poza gmachem (nie cierpiano sąsiedztwa Purkyniego, gdyż jako eksperymentator nie mógł się obyć bez hodowli żabek i królików a ten jego „zoolog" był nie bardzo parkiety), a następnie w własnym, prywatnym mieszkaniu przy ul. Szerokiej 29. Wrocław stał się w latach trzydziestych i czterdziestych ub. wieku wzorem dla wszystkich uniwersytetów niemieckich i innych, przy których powstało w latach 1840 — 1860 około 20 nowoczesnych zakładów fizjologii, bogato wyposażonych.

Jakiż to więc był olbrzymi krok naprzód, jakiś postęp we wszystkich naukach lekarskich! Ten skromny i nawet nie według planów i życzeń Purkyniego zbudowany, a raczej z remizy przerobiony (!) budynek fizjologii, stojący oncdaj przy ul. św. Katarzyny 16 między domami kościołowi, zasłoniony cieniem tych wysokich budowli, tak że trudno było Purkyniemu znaleźć parę dnia do mikroskonowania, ten zastencyz, z takim trudem wywalczony na Prusakach budynek — to była rewolucja kiem „polskim" św. Józefa, a pokłasztornym kościołem Św. Katarzyny, ale w prywatnym mieszkaniu prof. Purkyniego przy ul. Szerokiej 29 (dziś ten wielki dom narożny stoi w ruinie).

Po śmierci dwu córeczek (zgasły w jednym dniu w roku 1832 na cholerę), matki (1834) i żony (1835), prof. Purkynie, wówczas mający tylko dwu małoletnich synów i piastunkę, zdecydował się wychowywać drobne dzieci bez matki. Przeważna część mieszkania oberdził na sracownię, którą własnym kosztem urządził tworząc i sobie i swej nauce drogę do zdobycia samodzielnego zakładu fizjologii, o czym była mowa wyżej. Tu powstały podstawowe prace histologiczne prof. Purkyniego i jego uczniów: o budowie jajka ptasiego przed wylęgniem (tzw. „ciałko Purkyniego" tj. woreczek zalążkowy, odkryty w jajku kurzym), tu zaumyśl prof. Purkynie na pare lat przed T. Schwannem, głośną wyrocznie fizjologiczną, różnice między komórką roślinną, a bezjorekowym jąderkiem zwyczajnym nadane z czasem, po przemiałych triumfach niemiec kiej nauki, właściwą definicje podstawowemu zjawisku: tu się źródła tyle brzemienne potem polecie „protoplazma", tu były starannie badane i żmudnie pod mikroskopem zapowane włókna i włókienka niezliczonej sieci nerwów oraz głównych ośrodków nerwowych: mózgu, móżdżku, szpiku, mięśni, kości, zębów itd. itd.

Stąd nowiósł prof. Purkynie na zjazd przyrodników i lekarzy w Pradze 1837 r. swój wykład o różnej budowie komórki roślinnej a zwierzęcej, eksperymentalnie potwierdzony i poparty, po tym zjeździe przez inne wielkie powagi niemieckie wypaczony i zaplugawiony, ale po latach 20-tu i aż do dzisiaj powszechnie w rzetelnej nauce obowiązujący. W nauce czeskiej ustala się pojęcie purkyniowskiej „szkoły wrocławskiej" w medycynie.

Dla uprzytomnienia, jak wielkie znaczenie posiadać mo że w praktyce naukowa współpraca słowiańska, czyli tzw. „wzajemność słowiańska" na polu naukowym, uprawiana celem bliższego poznania się i wzajemnego poznania się Słowian, zaznaczymy tu, że w zwycieskim boju naukowym, jaki stoczyli i staczają Czesi, z prof. dr Franciszkiem Studniczką na czele, w obronie pierwszeństwa zasług naukowych prof. Purkyniego w zbudowaniu podstaw nauki o komórce roślinnej i zwierzęcej, wzięła jeszcze przed ostatnią wojną, wybitny, afirmatywny udział nauka polska i sowiecka.

W mieszkaniu prof. Purkyniego przy ul. Szerokiej 29, była obfita biblioteka uczonego oraz wielkiego sławofila, którą zawiadywał przygarnięty przez prof. Purkyniego Serb Łużycki, student teologii na Uniwersytecie, słynny później działacz i pisarz łużycki Piotr Smoljer; tu można się było ukąpać we wszystkich literaturach i językach słowiańskich.

Tu pracował przez jakiś czas, 2 — 3 lat, poeta krakowski Adam Szukiewicz, guwerner dwóch synków profesora, autor przekładu czeskich pieśni Fr. W. Czelakowskiego na język polski, dokonanego z pomocą prof. Purkyniego.

Tu nade wszystko była najprawdopodobniej nierwszą duchowa stolica „Towarzystwa Literacko - Słowiańskiego", założonego w r. 1836 przez młodzież wielkopolską z medykiem Teodorem Teofilem Mateckim na czele. Prof. Purkyniego rola była również założycielską, a może nawet inicjatorską.

To naukowe towarzystwo było jakby polskim, i to nawet legalnym, oczywiście miniaturowym Uniwersytetem na Śląsku.

Przez 50 lat (1836 — 1886) palił się tu płomień szczerej polskości i polskiej nauki w niemieckim Uniwersytecie wrocławskim, rozniecony i troskliwie przed pruską policją i akademickimi władzami przez prof. Purkyniego ochraniany.

Iluż to znakomitych później mężów Polski w niewoli, zwłaszcza z Wielkopolski, przeszło poprzez tu tak wziąt kowo długo, tak pożytecznie, tak głęboko patriotycznie, naprawdę z ducha i serca polskie, niepodległościowe stowarzyszenie akademickie, tu, w Wrocławiu Śląskim, w morzu prusactwa pracujące.

Z portretów znotykanych dość często po publikacjach o Purkynie najwcześniejszy pochodzi z r. 1837, czyli ze zjazdu przyrodników i lekarzy w Pradze. Purkynie był wtedy u szczytu swojej twórczości i chwały. Choć miał już 50 lat, wyglądał młodo i rzeźko. Ówczesz ten dawowali mu jego wielbiciele. U spodu wypisał prof. Purkynie własnoręcznie swoje credo: „Dokąd i gdzie każe ci Bóg nójść i żyć, masz zostać wiernym olczyznie, wiera i przyja-iołom".

Drugi portret pochodzi z wrocławskiego Zakładu Fizjologii (przy ul. Chałubińskiego Nr 81) jest to kopia fotografii z napiersia, pięknego dzieła rzeźby czeskiej.

Alojs Rieber, znakomity artysta - rzeźbiarz czeski w Pradze (ur. 1876 r.), był uczniem Józefa Wacława Myslbeka (1848 — 1922), mistrza czeskiej legendy i historii narodowej, w monumentalnej rzeźbie (św. Wacław, patron narodu czeskiego, książę, jako rycerz na koniu, na „Vaclavskem Namesti" w Pradze).

Specjalne studium twarzy i głowy prof. Purkyniego rozpoczął młody Rieber od medalionu ku czci Purkyniego, po którym, zaledwo 30-letni, otrzymał zamówienie z Uniwersytetu wrocławskiego na popiersie. Artysta tchnął w biały marmur nie tylko cały swój talent plastyk: i biegłość technika, ale także nie zwykłą wiedzę o Purkynim tu spożytkował. Wyrobił sobie w swym umyśle wyraźny, wierny obraz duchowej fizjonomii Purkyniego przy pomocy jakichś reprodukcji, gdyż Purkynie leżą już od dawna w swoim grobie na Wyszehradzie.

W fizjonomii prof. Purkyniego tj. w tym duchowym zrozumieniu i odczuciu Alojsa Riebera, rzucają się w oczy rzeczywiście te same dwa zasadnicze pierwiastki, które podchwycił od razu ten co poznał nieco bliżej Purkyniego, np. z podobizny fotograficznej starszego wieku oraz literatury, a powoli odnajdzie je każdy, kto się tylko spokojnie kilkakrotnie, z przerwami przypatrzy arcydziełu Beiria z niego mówiła nie tylko głęboka, jakaś marsowa niby powaga zamyślonego badacza ale wyjdzie z tego kamienia także miła pogoda człowieka, będzie była afirmacja życia i wewnętrzny uśmiech profesora i wychowawcy — do młodzieży.

(Dokończenie na str. 3-ej).

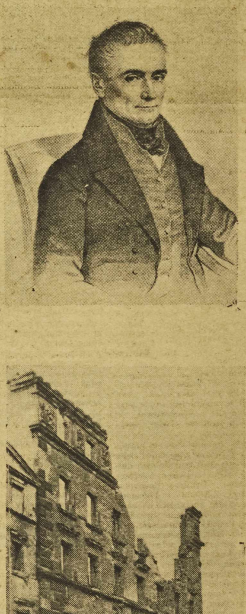

Czarne i białe

Niejednokrotnie zastanawiano się, czy istnieje ciało idealnie czarne, to jest takie, które pochłaniałoby całkowicie wszystkie promienie świetlne.

Fizycy stwierdzili, że przedmioty zabarwione na kolor niebieski odbijają promienie niebieskie, na czerwony — tylko czerwone. Inne promienie natomiast pozostają przez nie pochłaniane.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z ciałami koloru białego. Odbijają one (np. śnieg) wszystkie promienie, bez względu na ich zabarwienie. Tu zaznaczyć należy, że kolor promieni uzależniony jest od długości fali świetlnej.

Uczeni badając przez długie lata prawa zależności, zachodzące między światłem a materią, wykonali cały szereg ciekawych eksperymentów. Między innymi ogrzewając dwa ciała — czarne i białe do wysokiej temperatury w przestrzeni ciemnej, zauważyli oni, że ciało czarne świeci silniej (wysyła więcej promieni świetlnych), aniżeli ciało białe. Zupełnie odmienną sytuację otrzymano, powtarzając ten eksperyment w przestrzeni oświetlonej światłem dziennym. Teraz więcej promieni wysyłało ciało białe...

Wytłumaczenie tego zjawiska jest następujące: w pierwszym wypadku ciało czarne świeci światłem własnym silniej aniżeli białe, w drugim — pochłania więcej światła tego, aniżeli posiada własnego. Przedmioty koloru czarnego pochłaniając światło ogrzewają się, lecz ogrzane i następnie umieszczone w przestrzeni ciemnej, bardzo szybko to ciepło od dają otoczeniu.

Odkrycie tego faktu przez fizyków wnosi poważną korektę, a raczej uzupełnienie do tartego powszechnie mniemania, że odzież w kolorach ciemnych jest daleko cieplejsza, niż ubranie wykonane z tego samego materiału, tylko w kolorze białym.

Okazuje się, że w ubraniu czarnym jest rzeczywiście cieplej... ale tylko w dzień. Natomiast w nocy kolor ciemny przestaje już spełniać tę funkcję i bynajmniej nie przyczynia się do podniesienia walorów ciepłnych naszego ubrania.

Uczony fizyk Kirchhoff, pracując nad zagadnieniami promieniowania ciał doskonale czarnych sformułował prawo, że ciała doskonale czarne pochłaniają idealnie promienie lecz też idealnie emitują.

Według fizyków ciałem w przybliżeniu idealnie czarnym może być jedynie świecąca kula, wewnątrz wydrążona z jednym małym otworem. Wedy z otworu wydobywa się światło niezależne od gatunku materiału kuli.

Jak widzimy, używając i na dużywając stale wyrazu „czarny" — bardzo dalecy jesteśmy od uczciwości fizyki. I mu simy się z tym pogodzić, że koloru naprawdę czarnego na świecie nie ma, bo nawet wyimaginowana kula fizyków jest czarna tylko w... przybliżeniu... (PH).

TAJEMICZE WŁAŚCIWOŚCI FLUORU

Badacze amerykańscy i radzieccy podają wypróbowaną metodę zapobiegania próchnicy zębów u dzieci. Leczenie jest prosta, szybka i bezbolesna a mianowicie stosowanie środka chemicznego, który czyni zęby odpornijszemi bez jakiejkolwiek zmiany ich wyglądu. Środkiem tym jest słaby roztwór fluoru - sodu.

W badaniach na wielu ska leczono zęby u dzieci szkolnych tylko po jednej stronie. Bliżane w rok później — zęby po stronie leczonej wykazywały od 40 do 50 proc. mniejsze zniszczenie.

Nie wchodząc w istotę powstawania próchnicy, zauważy przyjąć że jest to proces bardzo rozpowszechniony, zagrażający zębom od wczesnej młodości, aż do późnego wieku.

Łańcuch odkryć, prowadzący do nowej metody zapobiegania próchnicy, zaczął się od tego, że badacze zauważyli, iż w pewnych okolicach ludzie mają pstre zęby (kredowe odbarwienia szkliwa). Słusznie przypuszczano, że powodem tego było coś co zawierała wo du miejscowych źródeł wody, ale nie wiedziano co to jest. W roku 1931 odkryto, że woda do picia w okolicach gdzie przważało patrz odbarwienie, zawierała znikome ślady fluoru.

W celach doświadczalnych zaczęto karmić szczury drobnymi ilościami fluorków. Po paru tygodniach zęby ich pokryły się kredowymi odbarwieniami. Drużyna badawcza Służby Zdrowia Publicznego USA miała się zająć określeniem dokładnej ilości fluorków które dawały odbarwienie. W wyniku badań stwierdzono, iż pstre odbarwienie zęby prawie nie wykazywały zmian próchnicowych. W jednym z miast Stanu Illinois woda do picia zawierała 2 na milion fluorków. W innym mieście tego samego stanu, gdzie było fluorków o jedną szóstą więcej, dzieci szkolne miały trzy razy większe zniszczenie niż w pierwszym mieście tego stanu. Badania sprawdzone w licznych innych miastach potwierdziły ten sam fakt.

Następnym etapem pracy było znalezienie takiego stężenia fluorków, które wstrzymywały proces próchnicy nie dając przykrego zabarwienia.

Po latach żmudnej pracy ustalono, że takim idealnym stężeniem jest stosunek jednej części fluorków na milion części wody. A to potwierdziło działanie fluorków, zmielono zęby na proszek, dodano fluoru - sodu i stwierdzono, że fluorki łączyły się ze szkliwem zęba w twardszą substancję, tym samym bardziej odporną na kwasy.

Inny badacz wykazał, że zwiększona ilość fluorków w pożywieniu lub wodzie, była szybko deponowana w zębach. Wobec tego najprostszym rozwiązaniem problemu uodpornienia zębów przeciw próchnicy byłoby dodawać do miejsco wych wodociągów odpowiednią ilości fluorków.

Grands Rapids w Michigan było pierwszym miastem, gdzie w 1945 r. przeprowadzono ten eksperyment. Tymczasem spróbowano innego sposobu. Jeżeli sproszkowane zęby leczyły się z fluorkami to dla czego zęby żywe nie miałyby ich wchłaniać. Pedzlowano więc zęby dzieci i szczotkowano ich bym roztworem fluorku - sodu, i wysuszano, później zaś wyjęto. Oczywiście zęby wchłaniały ten roztwór. Można wiec było zacząć próby na ludziach.

Początkowe badania z małymi grupami dzieli dały obiecujące wyniki. W roku 1942 wybrano trzy miasta w stanie Minissote, gdzie był duży procent zniszczenia zębów. Dzieciom w wieku od 7 do 15 lat po oczyszczeniu i wysuszeniu zębów stosowano wyżej opisany roztwór fluorku - sodu. Zabieg dotyczył zębów po jednej stronie, po stronie drugiej zęby zostały nietknięte. Po roku, zniszczenie zębów leczonych fluorkiem - sodu, było o 40 proc. mniejsze.

Aby ustalić ilość potrzebnych zabiegów, podzielono dzieci na trzy grupy: I-sza grupa otrzymała dwa zabiegi, II-ga grupa cztery zabiegi, III-cia grupa sześć zabiegów — w przerwach jednego tygodnia. Dzieci otrzymały po dwa zabiegi, wykazały 20% spadek próchnicy. Inne— Ohio. Próba wykazała, że cztery zabiegi były idealnym dawkowaniem. Dr Knutson ujął to w pewien regulamin. Dzieci powinny przechodzić pierwsze cztery zabiegi co tydzień w trzecim roku życia. Drugą serię zabiegów stosuje się w siódmym roku życia. Trzecią serię — około 10-go roku życia. Czwartą serię — około 15-go roku życia.

Te same badania nad fluory zacją wody stosowano równocześnie w Związku Radzieckim, a uczeni radzieccy doszli do bardzo ciekawych wyników na tym polu.

W najbliższej przyszłości powstanie we Wrocławiu stacja stosowania metody leczniczej fluorkiem - sodu, która będzie pierwszą tego rodzaju instytucją w Polsce. (Jotpe)

WIELKI PRZYJACIEL SŁOWIAŃSKICH NARODÓW

WACŁAW KULIKOWSKI

W jednym szeregu z Puszkinem i Mickiewiczem jaśnieje imię wielkiego ukraińskiego poety Szewczenki, który całe swoje życie poświęcił bohaterskiej, bezkompromisowej walce o szczęście i wolność uciemiężonego ludu. W literaturze światowej trudno jest znaleźć poetę, który byłby tak organicznie związany z ludem jak Szewczenko.

Wybitny rosyjski krytyk literacki Dobrolubow w 1860 roku pisał o nim: „Jest to poeta wybitnie ludowy, taki, jakiego przedtem nie widzieliśmy. U Szewczenki cały zasięg myśli i uczuć znajduje się w zupełnej zgodności z pojęciem i układem życia ludowego. On wyszedł z ludu, żył z ludem, i nie tylko myślą, ale okolicznościami życia był z nim mocno związany".

Taras Szewczenko urodził się 9 marca 1814 roku w Kijowszczyźnie, w rodzinie pańszczyźnianego chłopa. Cała jego rodzina, zarówno rodzice, bracia i siostry, będąc poddanymi magnata Engelhardta, mogli być każdej chwili sprzedani, lub przegrani w karty. Wszyscy ciężko pracowali, często w głodzie i chłodzie, podpędzani biciem do pracy. Mały Taras już jako 8-letni chłopiec, zostawszy sierotą, na własnych plecach odczuwa pańszczyźniane życie. Musiał kolejno przejść życie pastucha, parobka i czeladnika u pijanych majstrów.

Ale już od dzieciństwa zdradzał wielką chęć do rysowania i czytania książek. Te zamiłowania nie przynosiły jemu tylko bicie i znęcania. Będąc lokajem pana Engelhardta wykorzystywał każdą wolną chwilę, żeby rysować. Magnat widząc jego niepraciczne zdolności zabiera go ze sobą do Petersburga i oddaje do rzemieślników-malarzy, którzy posyłali go do malowania dachów.

Tylko podczas księżycowych nocy zakradał się do ogrodu sztuk pięknych i tam odrysowywał postacie rzeźb i pomników. Podczas jednej takiej nocnej wyprawy spotkał go wybitny malarz Sosczenko. Przejęty losem utalentowanego młodzieńca wraz z wielkim rosyjskim mistrzem malarstwa Briułowem i poetą Żukowskim pomógł wyzwolić się Tarasowi spod władzy okrutnego magnata. Wówczas Szewczenko liczył już 24 lat. Briułów pomaga młodzieńcowi wstąpić do Akademii Sztuk Pięknych. Trud ten nie poszedł na marne. Szewczenko kończy wkrótce ze złotym medalem Akademię i otrzymuje tytuł dyplomowanego artysty malarza. Obok malarstwa próbuje swych sił — w poezji. Surowa ukraińska muza owładnęła nim całkowicie.

Wspomnienie dzieciństwa, ludowe opowieści, ciężkie życie pańszczyźnianego ludu, historyczne pieśni o minionych wiekach narodu ukraińskiego ze swoimi gnębicielami, piękna przyroda kochanej Ukrainy — oto motywy jego twórczości. W pięknym ludowym językiem wyraziście i prosto jeszcze nikt nie pisał w ukraińskiej literaturze.

W Historycznych poematach „Iwan Podkowa", „Tarasowa noc" i „Hajdamacy" opisuje poeta chłopskie powstania przeciwko panom. Niełudzkie gnębienie zmuszało ich do krwawego odwetu. Skutawane ręce rozwiązały się — i zaczęła się rozprawa za byle mięk. Jako wyraziciel gniewu pańszczyźnianego chłopstwa wystąpił poeta już w pierwszych swoich utworach.

W latach 1844—47 jeszcze wyraźniej krystalizują się rewolucyjne poglądy Szewczenki. Staje się on politycznym bojownikiem, oddaje cały swój poetycki talent bezlitosnej krytyce i wyszydzaniu całego pańszczyźnianego porządku, nazywając po imieniu głównego winowajcę — cara Mikołaja I. Dlatego takie rewolucyjne utwory jak „Sen", „Jan Hus", „Kaukaz" roz chodziły się potajemnie w odręcznych odpisach po całym kraju i wzywały naród do walki.

Policja jednak nie drzemała. Zaczęto śledzić poetę podczas jego podróży po Ukrainie, gdzie przed chłopami odczytywał swe je utwory. Aresztowano go i w 1847 roku zesłano w bezludne kirgizkie stepy nad Aralskim Morzem. Car Mikołaj I na wyrokuj własnoręcznie dopisał: „Pod surową karą zabrania się pisać i rysować".

Ale nawet na zesłaniu w ciężkich warunkach poeta nie przestaje pisać swoich utworów, pełnych rewolucyjnego gniewu, na jego ciągle przed oczyma stoi widzie w kajdanach pańszczyźniane chłopstwo. Z nienotowaną śmiałością nawołuje Szewczenko do bezwzględnej rozprawy nad koronowanymi władcami. Swoje najskrytsze myśli opisuje w „Pa miętniku". Potajemnie maluje cykl znanych obrazów pt. „Martoraw ny syn", odtwarzający ciężkie życie żołnierzy, żebraczo istnienie ciemiężonych Kirgizów i Baszkirów.

Wielką podporą była dla niego przyjaźń z polskimi wygnańcami, uczestnikami powstania 1830 roku. Zygmunt Sierakowski, Zalewski i przede Edward Żeligowski — oto jego towarzysze i przyjaciele.

Dopiero po śmierci Mikołaja I pod naciskiem publicznej opinii nowy car Aleksander II w 1857 roku zwolnił Szewczenkę z zesłania, ale zabronił mieszkać na Ukrainie, za którą tak tęsknił poeta.

Po 10-letnim wygnaniu, chory i przedwcześnie postarzały, wrócił Szewczenko do Petersburga. W Petersburgu poetę trudn falnie spotkali najlepsi ludzie tego czasu — rewolucyjni demokraci — Czernyszewski, Dobrolubow, Sałtykow - Szczedrin — poeci Niekrasow i Kuruczkin, henor i sumienie rosyjskie go narodu. Z nimi zaprzyjaźnił się Szewczenko, z nimi dzielił się swoimi myślami, im odczytywał swoje utwory. Do głosu Czernyszewskiego, nawołującego do chłopskiej rewolucji dołączył swój poetycki głos ukraiński poeta:

„Car przespał wolność,
siły stracił usunął...
Czas ludzi rozbudzić —
siekierę naostrzyć".

Nadwerężone zesłaniem zdrowie zaczęło szwankować. Poeta zachorował, a 10 marca 1861 r. przestało bić serce wielkiego ukraińskiego poety, wielkiego ścigniongo poety ukraińskiego narodu.

Szewczenko był wielkim przyjacielem słowiańskich narodów. Marzył o tych czasach, kiedy narody te żyć będą w braterskiej jedności i przyjaźni. Był on wielkim przyjacielem Polaków — rewolucjonistów, znał polską literaturę, szczególnie Mickiewicza. Ale żywił głęboką nienawiść do polskich magnatów i Jezuitów, którzy niemiłosiernie gnębili chłopów ukraińskich.

Klasowe zrozumienie polsko-ukraińskich walk przeszłości pod dał Szewczenko w przepięknym wierszu „Do braci Polaków", nawołując do przyjaznej współpracy demokratycznie siły obu narodów.

Teraz, kiedy razem z ukraińskim narodem kroczymy ku socjalizmowi, muszą zniknąć do ki nacjonalizmu i szowinizmu, które zasłaniały szlachetne obliczce wielkiego poety. Musimy do kładnie poznać życie i twórczość przyjaciela polskich rewolucjonistów - demokratów. I wtedy imię Tarasa Szewczenki stanie się bliskie i drogie, jak imię Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina.

Do Braci Polaków

T. SZEWCZENKO

Kiedy byliśmy Kozakami,
I mnił nie słychać było,
Radośnie wszystko żyło!
Brataliśmy się z wolnymi

Cieszyliśmy się wolnymi stepami,
Kochały się nasze dziatki,
Jak lilie kwitły dziewczęta,
Synami cieszyły się matki,
Przyciskając do łona wnuczęta.
. . . . . .
Wyklęci Jezuici i magnaci
Od razu pocinili nas.
I nadszedł wtedy ciężki czas.
Bracie Lachu, podaj rękę,
Czyste serca, Polaku daj!
Niech zniknie mgła,
Ponownym znowu nasz cichy raj!

Tłum. W. Kulikowski

Polscy graficy czeskim bibliofilom

ięknym przykładem kulturalnej współpracy polsko-czeskiej jest album exlibrisów, wykonanych przez polskich grafików dla czeskich bibliofilów. Album ten, na tytuł „Deset exlibris polských grafiku pro ceskoslovenské sbíratele" i został wydany w Pradze z polskim i czeskim tekstem, opracowanym przez znanego polskiego bibliofila i zbieracza Tadeusza Lresnera.

Zbieranie exlibrisów ma swą dawną historię, ma swych fanatyków tak wśród polskich jak i czeskich bibliofilów. Ci zapalcni miłośnicy tych pięknych znaków własnościowych gromadzą je z wielką nieraz pasją i to przez całe życie, wydobywają często z wielkim trudem i nakładem kosztów wszystko to, co w tym zakresie wydano i wykonano.

Z czasem powstają piękne, cenne i wielkie zbiory, które przeważnie właściciele przekazują wielkim bibliotekom publicznym. Do takich zasłużonych zbieraczy polskich należeli i należą m. in. T. Szpakowski, T. Wolski, K. Reychman, B. Wysłouch, M. Gumowski, T. Przypkowski, K. Piekarski, Z. Klemensiewicz, T. Lesznev, E. Chwalewik, T. Solski (obecnie kierownik Gabinetu Graficznego Bibl. Ossolińskich we Wrocławiu, który ofiarował nasiemu swój duży i cenny zbiór tej Bibliotece) oraz młody znawca i zbieracz A. Ryszkiewicz.

Polsko-czeską współpracę na polu wymiany exlibrisów zapoczątkowali przed wojną zasłużony grafik polski, autor znanego cyklu „Bogowie słowiańscy", Stanisław Jakubowski oraz Jarosław Dobrowolsky, artysta czeski. Piękną tę tradycję kontynuują tacy zbieracze i artyści jak Kurcz, Kossowska, Kulikowski, Lesznev i Szpakowski, dla których wybitni czescy graficy wykonują liczne artystyczne exlibrisy.

Współpracy tej nie przerwała nawet wojna i hitlerowska okupacja. Polskie nielegalne Koło Miłośników Exlibrisu i Grafiki w Warszawie nawiązało ścisłe tajemne kontakty z czeską organizacją ze Spolkenf Sberatelu a Pratel Knihry w Pradze.

Kontakty te przetrwały okupację i wojnę i obecnie jeszcze bardziej zacieśniły. Bibliofilów obu bratnich narodów wiąże piękna książka, jej umiłowanie i bibliofilska pasja zbierania, której konkretnym między innymi, owocem jest wspomniany album, zawierający polskiego grafika Jakubowskiego.

M. Brudnicki wykonał dla Vladimiya Bujavka exlibris z wymownym motywem płonącej Warszawy i krzyżami. C. Borowczyk w exlibrisie dla Jaroslava Černego dał dostojnie skomponowane powiązanie godeł narodowych Polaków i Czechów.

Do starych motywów architektonicznych i górskiego pejzażu nawiązuje K. Wiszowski w swej pracy dla Frantiska Kozaka oraz Mirka Riedla.

Bardzo oryginalnie i interesująco skomponował z tańczącym jukasem swój exlibris dla Jaromira Obratila J. Jarnuszkiewicz. Z precyzją i smakiem wykonał swój znak dla Svatopluka Sameka, z warszawskim okupacyjnym motywem, T. Tuszewski. Dla K. Skali wykonali exlibrisy H. Gaczyński (znowu motyw warszawski) oraz W. Nowakowski. Ciekawą kompozycję dał znany i popularny grafik K. Sopoćko w exlibrisie dla Pavla Vodehnala. Obozowy motyw wprowadza do swej kompozycji też dla Vodehnala, E. Pyszczaka.

Piękny album jest zadatkiem, że w miarę zacieśnianie się stosunków polsko-czeskich i na tym polu należy oczekiwać jeszcze wiele wartościowych prac. *na-wa-ra.*

REWOLUCJA W OPERZE

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

Pięćset maja 1949 roku minęło 130 lat od urodzenia Stanisława Moniuszki. Ze względu na rok chopinowski, który stał się świętem polskiej muzyki w skali światowej — przesunięto uroczystości Moniuszkowskie na rok bieżący.

Inauguracją Roku Moniuszkowskiego było rewelacyjne przedstawienie „Halki" w operze poznańskiej w inscenizacji Leona Schillera. Zmiana jednak, omówimy „poznańską Halkę" (tak już dzisiaj nazywamy to przedstawienie stanowiące niewątpliwie rewolucję w naszej odtwórczości operowej), zatrzymujemy się przez chwilę nad dziełem.

Warszawska premiera Halki z 1 stycznia 1858 r., opóźniona (pierwsze „estradowe" wykonanie „Halki" odbyło się w dniu 1 stycznia 1848 r. w Wilnie) przez zawiść ówczesnego dyrektora opery warszawskiej Niedzielego o całe 10 lat, stało się od razu rewolucją w ówczesnym polskim „świecie" muzycznym. Skromny wileński organista jednym zamachem przekreślił tę monię opery włoskiej. Do tego czasu uważano w Polsce, że opery pisać umieją tylko Włosi. Łaskawie, ale już z dużo mniejszym przekonaniem, słuchano oper kompozytorów francuskich, od czasu do czasu mówiono o operze niemieckiej. — Polska twórczość operowa, próby stworzenia rodzimej konkurencji dla opery włoskiej Karola Kurpińskiego, Jana Stefaniego, Macieja Kamińskiego, A. Wajnerta, J. Albertiniego, Józefa Elsnera, Józefa Brzowskiego, I. F. Dobrzyńskiego czy przede wszystkim wysiłki Wojciecha Bogusławskiego, traktowano z pobłażliwą życzliwością, na marginesie „prawdziwej" sztuki opery rowej.

„Halka zdobyła od pierwszego „uderzenia" serca warszawskiej publiczności, stała się sensacją, wydarzeniem dnia. Moniuszko stał się od razu „osobistością", czczono go jako największy polski geniusz muzyczny z niecierpliwością oczekiwano dalszych jego dzieł operowych.

Nagle spostrzeżono, że muzyka polska może być równie piękna jak zachodnio - europejska, te może być piękniejsza od muzyki obcej. Zobaczono, że opera polska może być mocnym czynnikiem utrzymania ducha narodowego.

Nie spostrzeżono tylko jednego: że „Halka" poza wartościami artystycznymi i narodowymi posiada jeszcze inne wartości, że jest dziełem postępowym, wołającym o sprawiedliwość społeczną, nie zwróconą wtarł na to, że Moniuszko — libbrecista Wolski na kanwie operowej wysnuli konflikt daleko przerastający konflikty cklicznych oper włoskich i francuskich. — Obraz ucisku feudalne go nad ludem i bezsilnego buntu chłopów przecie bezprawiu.

Nie spostrzeżono tego, a może i nie chciano zauważyć, kto wie, czy to tylko zawiść Niedzielego utrudniała drogę „Halki" na scenę, czy właśnie nie obawa kół reakcyjnych przed pokazaniem publiczności rewolucyjnego dzieła (nie zapominajmy, że był to właśnie okres stłumienia „Wiosny Ludów") spowodowała, że „Halka" wystawiono dopiero po tylu latach zabiegów kompozytora i jego przyjaciół. Wystawiono ją „oczyszczoną" i zamienioną na obrzędowo - religijno - miłosny przez cenzurę carską i reakcjonistów warszawskich.

Toteż rewolucyjno - społeczny nurt treściowy „Halki" nie dopatrywała się publiczność, na turalnie również nie podkreślała jej krytyka. Ze tendencje te jed ak przebijały się przez lakier cenzury i inscenizacji — możemy się o tym przekonać z reżyserii ówczesnego słynnego muzyka niemieckiego Hansa Bulowa, który zobaczywszy „Halkę" w Warszawie, pisał o niej w jednym z pism berlińskich: „Akcja opiera się na konflikcie między szlachcicem i chłopem i rzu ca niemoralnem panowaniu szlachty rękawicę bez ogródek..."

Dotychczasowi reżyserzy „Halki" w Operze Ludowej, mimo kilku prób zasugerowań „tradycyjnością przedstawienia", tak że nie potrafili spojrzeć na moniuszkowskie dzieła pod właściwym kątem widzenia. Dopiero Leon Schiller zimnym pociągnięciem wydobył społeczną myśl Halkowego i Moniuszki. W inscenizacji Schillera uwypuklilo się lekceważenie „ludzkich praw" chłopów, nienawiść Jontka nie tylko do Janusza, ale do całej klasy „Januszów", protest i bez silny bunt tłumu góralskiego przeciw okrucieństwu i niespra wiedliwości.

Lud nie lituje się „platonicznie" nad obłąkaną Halką, ale po opowiadaniu Jontka burzy się i wybucha gniewem. Ten gniew trudem hamowany spotyka orszak weselny, dążący do Halki, a po samobójstwie Halki stają naprzeciw siebie dwie wro gie grupy: szlachta i lud.

Lud milczy, ale w tym milczeniu jest nienawiść i zapowiedź przyszłych obrachunków, a w bezsilnym gniewie jest moc taka jak w końcowej scenie „Borysa Godunowa", gdzie lud wzburzony bezprawiem carów i bojarów „ma w milczeniu".

Poza zasadniczymi odkryciami inscenizacyjnymi, o których pisałem powyżej, — realizacja „poznańskiej Halki" przyniosła przyznać, że twórczość operowa w Polsce zaczyna się i kończy na Moniuszce. Wszystko co było po nim napisane — zapalało się chwilowymi sukcesami i nie wytrzymywało krótkiej nawet próby czasu.

Czy w dobie, gdy opera ma spełniać rewolucję kulturalno - społeczną nie należałoby konkretnie pomyśleć o rozbudzeniu tej dziedziny twórczości muzycznej?

Jest na to doskonała okazja: „Rok Moniuszkowski". Niewątpliwie jest to okres najodpowiedniejszy na rozpisanie wielkiego konkursu na libretto i dzieło operowe. Czekamy na tą inicjatywę ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki — wierzymy, że wśród współczesnych kompozytorów polskich znajdzie się kontynuator dzieła Stanisława Moniuszki.

JAN EWANGELISTA PURKYNIE

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dości. To harmonijne spojenie obydwóch pierwiastków w Ilia syczney rzeźbie, w białym mar murze, jest czymś, coby zwracało specjalną uwagę na dziwną własność wpływów, jakim podlegał Alojzy Rieber, niepospolity talent w szkole Myslbeka.

Popiersie J. E. Purkyniego łączy nas tedy bezpośrednio z Czechami i dziejami wpływów ich kultury na Śląsku. Dzieło to zakupił Zakład Fizjologii za czasów dyrekcji prof. Huertle; ustawiono je w audytorium w r. 1907.

Trzeci portret jest reproduk cją fotografii Purkyniego m. w. z r. 1860. Bawił wtedy u niego w Pradze, latem, Janusz Ferdynand Nowakowski, modyk warszawski, kolega J. F. Nowakowski, Polak, był pierwszym w ogóle autorem życiorysu J. Purkyniego. Wyszedł on w Bibliotece Warszawskiej w r. 1861 a następnie w odbitce (1862), która autor poprzedził piękną litografią, wykonaną z fotografii w znanej pracowni M. Fajansa w Warszawie. Jest to jedno z arcydzieł polskiej grafiki, znane i wysoko cenione w Czechach.

Portret przedstawia Purkyniego jako starca 73-letniego, pełnego jeszcze sił i energii, z okresu żarliwej działalności narodowej, nieugiętej zwłaszcza walki o język czeski na Uniwersytecie praskim i tyle czej pracy nad organizacją to warzystw czeskich lekarzy, czeskich medyków i czeskiego czasopisma lekarskiego, którzymi to sposobami Purkynie niejako zastępował i podbudowywał przyszły czeski odrodzony Uniwersytet Karlowy w Pradze.

DZIWNA UROCZYSTOŚĆ

KAROL CAPEK

(Fragment powieści „Fabryka absolutu")

Redaktor Cyryl Keval, miejscowy sprawozdawca praskich „Lidovych Novin", przyodział się tym razem w czarne i zaraz po szóstej wieczór pędził na Sztwaniec, aby zreferować uroczyste otwarcie nowej Centralnej Karburatorowej Elektrowni dla Wielkiej Pragi. Przepchał się przez tłumy ciekawych, którzy zatłoczyli całą dzielnicę Petrowską i przebił się przez trzy szeregi strażników aż do małej betonowej budowli, poobwieszanej sztandarami.

Z wnętrza domku słychać, jak monterzy klną, bo już czas najwyższy, a tu naturalnie jeszcze nie wszystko gotowe. Śpieszą się. Cała Centrala jest nie większa od publicznego szaletu. I tu spaceruje sobie, podobny poniekąd do filozofującej czajki, starusiefki pan redaktor Czwanczara z „Venkove".

Pan Czwanczara grzecznie zagadał do młodego dziennikarza:

— Załóżcie się, panie kolego, że dzisiaj coś się stanie. Nie widziałem jeszcze parady, żeby się przy niej nie stało coś głupiego. I to się mój paniczu, powtarza już od czterdziestu lat.

— To straszne, mistrzu — rzekł pan Keval — nieprawdaż, że ten oto domeczek ma oświetlać całą Pragę, pędzić tramwaje i pociągi aż do sześćdziesięciu kilometrów poza Pragę i dawać siłę napędową tysiącom fabryk i... i...

Pan Czwanczara pokiwał sceptycznie głową.

— Zobaczymy, panie kolego, zobaczymy. Nas, starej gwardii, już nic nie zaskoczy, ale — pan Czwanczara zniżył głos do szeptu — niech pan zwróci uwagę, panie kolego, że tu nawet nie ma zapasowego Karburatora. Gdyby się ten połamał, albo, przy puśćmy, wyleciał w powietrze, wtedy... rozumie pan?

Kevalovi zrobiło się głupio, że sam nie wpadł na ten koncept.

— To jest wyłączone, mistrzu — zaczął przeczyć. — Mam murowane informacje. Ta elektrownia została zbudowana tylko na oko. Prawdziwa central jest całkiem gdzie indziej. Jest... jest... — szeptał, wskazując palcem głęboko pod ziemią. — Nie wolno mi powiedzieć gdzie. Czy mistrz zwrócił uwagę, że ciągle przebrukowują Pragę?

— Już od czterdziestu lat — rzekł pan Czwanczara w zadumie.

— Otóż w tym właśnie seb — blagował Keval zwycięsko. — Pan rozumie, względy wojskowe. Ogromny systemat podziemnych korytarzy. Magazyny, prochownie i tam dalej. Posiadam bardzo dokładne informacje. Mamy szesnaście karburatorowych podziemnych twierdz dokoła Pragi. Na powierzchni ani śladu, tylko footbalowe boiska, budka z sodową wodą albo patriotyczny pomnik, ha, ha, rozumie pan? Dlatego właśnie budujemy tyle różnych pomników.

— Młody przyjacielu — [illegible] pan Czwanczara — cóż dzisiejsze pokolenie wie o wojnie! My starzy mogliśmyby powiedzieć niejedno. Aha, cto i pan starosta.

— I nowy minister wojny. Widzi pan, mówiłem panu. Redaktor [illegible]. Główny dyrektor MEAS. Najwyższy rabin.

— Pore[illegible] [illegible] [illegible]ch. Panie kolego, starajmy się dostać do środka. Arcybiskup. Poseł włoski. Pre zydent senatu. Naczelnik Czwiny Sokolskiej. Zobaczycie, panie kolego, że o kimś zapomnieli!

W tej chwili pan Cyryl Keval ustąpił swoje miejsce jakiejś damie, co oderwało go od zeniera dziennikarzy i od wejścia, przez które nieprzerwanie płynął potok zaproszonych gości. Nagle ozwały się dźwięki hymnu narodowego, zabrzmiała komenda straży honorowej i w otoczeniu świty panów w cylindrach i w uniformach wchodziła głowa państwa po czerwonym kobiercu na betonowego budynecku. Pan Keval wspinał się na palce i przeklinał swoją u przejność. Teraz już się do środka nie dostanie. Czwanczara ma rację, pomyślał jeszcze; zawsze zrobi się jakie kapitalne głupstwo: na taki sławetny odpust zbudują taką marną budkę! Zresztą, co tam, mowy poda Agencja Telegraficzna, a sos do tego to się już dorobi: głębokie wzruszenie, niezrównany postęp, spontaniczna owacja na cześć głowy państwa...

Wewnątrz budynku nastała nagła cisza i ktoś zaczął wałkować uroczyste przemówienie. Pan Keval ziewnął i z rękoma w kieszeniach obchodził budyneczek, ziewając już szarzało. Pelicjanci byli w białych rękawiczkach i mieli odświętne gumpalki. Po nadbrzeżach tłumy ludzi stłoczonych. Uroczyste przemówienie jest zbyt długie, jak zawsze. Kto to właściwie przemawia?

Na wysokości jakich dwóch metrów ujrzał Keval w murze betonowym niewielkie okienko. Rozejrzał się i hop! Uczepił się kraty i zbliżył mądrą swą głowę do okienka. Aha, przemawia pan starosta Wielkiej Pragi, czerwony jak rak. Obok niego stoi pan G. H. Bondy, prezes MEAS jako przedstawiciel zakładów, i zagryza wargi. Głowa państwa trzyma rękę na przełączniku, aby go na dany znak nacisnąć. W jednej chwili zapłonie uroczyste oświetlenie w całej Pradze, rozbrzmiejąc orkiestry, wystrzelą fajerwerki. Minister robót publicznych wierci się nerwowo; będzie prawdopodobnie przemawiał, gdy skończy mowę starosta. Jakiś młody oficerek podkręca wąsik, posłowie zagranniczni zachowują się tak, jakby byli całkowicie pochłonięci mową, a, którzy nie rozumieją ani słowa, dwaj delegaci robotników stoją jak skamieniali, jednym słowem wspaniały przebieg — pomyślał pan Keval i zeskoczył.

Potem obiecał pięć razy dookoła całą Sztwaniec, powróćił do centrali i hop na okienko. Pan Blaćoch mówił [illegible]. Gdy pan Keval dobrze nadstawił uszu, usłyszał całkiem wyraźnie: „... zbliżała się właśnie kleska białogórska..." Szybko zeskoczył na ziemię, usiadł na boczku i pędził. Było już porządnie ciemno. W górze między koronami drzew połyskiwały gwiazdki. Dziwne, pomyślał Keval, że i one nie poczekały aż głowa państwa naciśnie przełącznik, aby mogły zabłysnąć.

Cała Praga tonęła w mrokach. Wełtawa płynęła czarna, nie połyskująca odbiciem ani jednej lampy. Wszystko wyczekiwało w skupieniu na uroczyste okamgnienie Światłości. Gdy Keval dopadł całe Virginia, powrócił do centrali i podsadził się ku okienku. Pan starosta mówił wciąż jeszcze, dobrze już dziewięciofiolkowy. Głowa państwa stoi z ręką na przełącznika, obecne osobistości rozmawiają z sobą pobłażliwie, tylko zagraniczni posłowie słuchają mowy pana starosty bez drgnienia. Gdzieś w tyle kiwa się głowa starusińkiego pana Czwanczary.

Starosta skończył z powodu wyczerpania fizycznego. Zaczął przemawiać minister robót publicznych. Widać było, jak rąbie zdania, aby mowę swoją co rychlej ukończyć. Głowa państwa przełożyła pałeczkę do lewej ręki. Stary Billington, dziekan ciała dyplomatycznego, skonał stojąc, ale nawet w śmierci zachował wyraz skupionego zasłuchania. Raptem minister skończył swoje przemówienie, jakby uciął.

Pan G. H. Bondy podniósł głowę, rozejrzał się w koło ciężkim spojrzeniem i wypowiedział parę słów. Zdaje się, że tylko tyle, iż zakłady MEAS oddają swoje dzieło publiczności dla dobra i użytku naszej stolicy. I już. Głowa państwa wyprostowała się i nacisnęła przełącznik.

Cała Praga zajaśniała nagle niezmiernym blaskiem, tłumy wydały okrzyk, rozkołysały się dzwony na wszystkich wieżach, na boszcie marsjańskiej huknął pierwszy strzał Kevala, wiszący u kraty, odwrócił spojrzenie ku miastu. Z Wyspy Strzeleckiej wyleciały ku niebu promieniste rakiety. Hradczany, Petrzyn i Letna zaiśniały girlandami żarówek, kilka oddalonych orkiestr jęło się zmagać z sobą. Nad Sztwańcą krążyły oświetlone, biplany, od strony Wyszehrodu płynął nad miastem olbrzymi V-16 obwieszony lampionami. Tłumy obnażyły głowy, policjanci przyłożyli ręce do kasków i stali nieruchomi jak posągi. Z baszty biły trzy dwie baterie, którym odpowiadały monitory od strony Karlina. Keval przycisnął znowu twarz do kraty, aby ujrzeć koniec ceremoniału w środku, przy Karburatorze.

W tejże chwili krzyknął, wytrzeszczył oczy i po prostu przysiął się do okienka. Potem jęknął, jak gdyby zawołał: O mój Boże! — wypuścił kratę z rąk i ciężko opadł na ziemię. Zanim jeszcze stanął na ziemi, natknął się na niego człowiek uciekający co siły w nogach. Keval złapał go za surdut; uciekający się obejrzał. Był to G. H. Bondy, śmiertelnie blady.

— Co się tam stało, panie prezesie? — pytał Keval szczękając zębami. — Co oni tam robią?

— Proszę mnie puścić! — zawołał Bondy. — Na Boga, puść mnie pan! Uciekajmy stąd!

— Ale co się tam z nimi stało

— Puścić! — krzyknął Bondy i pięściami odepchnął Kevala między drzewa.

Drżąc, wsparł się Keval o pień drzewa. Ze środka betonowego domku słychać było coś jak barbarzyński śpiew.

* * *

Po paru dniach urzędowa Agencja Telegraficzna zaprodukowała publiczności następujący mglisty tekst:

„Wbrew wiadomościom pewnej miejscowej gazety, cytowanej także za granicą, komunikujemy ze źródeł jak najlepiej poinformowanych, że przy uroczystym otwarciu Centrali Karburatorowej nie zdarzyło się nic nieprzystojnego. W związku z tym stwierdzamy, że Wielkiej Pragi złożył swój urząd i wylechał na kuracje. Natomiast dziekan Billington jest zupełnie zdrów i krzepki. Prawda jest jedynie to, iż wszyscy zebrani oświadczyli zgodnie, że wrażeń tak potężnych nigdy dotychczas nie doznali. Paść na ziemię i kłaniać się swemu Bogu jest prawem każdego obywatela, a czynienie cudów nie jest zakazane w państwie demokratycznym żadnemu obywatelowi, na jakimkolwiek urzędzie. W każdym razie stanowczo nie należy wciągać głowy państwa w wypadki godne pożałowania, spowodowane jedynie przez niedostateczną wentylację i nerwowe przepracowanie".

Tydzień Wrocławia

Po raz pierwszy we Wrocławiu artyści Państwowego Teatru Dramatycznego zorganizowali w sali hotelu „Monopol" wieczór dyskusyjny, poświęcony poezji. Artyści: H. Mikołajska, Wł. Nawrocka, E. Szumańska, Jan Nowicki, M. Ośmałowski, T. Piwecki i A. Polkowski recytowali wiersze Apollinaire'a, Cocteau, Baudelaire'a, Rimbaud'a, Ginczanki, Herlan, Staffa, Tuwima i Ważyka.

Ilustrację muzyczną recytacji tworzyły utwory Debussy'ego, Ravela i Poulenca.

Szerze omówienie wieczoru zamieścimy osobno.

Ostatni Czwartek Literacki wypełnił wieczór autorski Eugeniusza Paukszty, autora powieści o zasiedleniu Warmii „Trud ziemi nowej" oraz powieści o kutnikach pt. „Trzecia zmiana". Ostatnio na zamówienie Ministerstwa Oświaty, Eugeniusz Paukszta opracowuje powieść reportażową o Warmii i Mazurach.

Wojciech Żukrowski w ramach akcji, zorganizowanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i Związek Literatów Polskich wyjechał na trzy miesiące do Poznania, gdzie zbiera materiały do powieści o pracy placówki doświadczalnej przeszczepiającej metody Miczurina na nasz teren.

Rozpoczęto remont nowego, wielkiego kinoteatru Wrocławia „Rex" przy ul. Bereskiego Pollaka. Prace wykonuje I oddział PPB. Koszt odbudowy kina „Rex" wynosić będzie około 20 mil. zł. Kino ma być otwarte z początkiem października br. i obsługiwać będzie kolonię Pafawagu — Grabiszynek, jak również dzielnicę Krzyki.

Pomimo licznych apelów — nie może się doczekać kina dzielnica Sępolno. O ile nie zostanie pozytywnie rozwiązana sprawa Pawilonu Prostokątnego, Sępolno w najbliższych latach nie otrzyma swego kinoteatru.

120 robotników pracuje przy odbudowie Teatru Dramatycznego im. Gabriela Zapolskiej. Większość z nich — to elektrotechnicy, instalujący aparatywę oświetleniową. Prace przy Teatrze Gabriela Zapolskiej przybierają na tempie, gdyż remont Teatru Wielkiego staje się sprawą coraz bardziej palącą. Natychmiast po otwarciu Teatru Zapolskiej — Teatr Wielki zostanie na jakiś czas zamknięty i poddany pracom renowacyjnym.

Komorowski Kazimierz — Sport.

Uklejewski Janusz — Kaszubi.

W gmachu Państwowego Muzeum otwarto dziś drugą Ogólnopolską Wystawę Fotografii, Polskiego Towarzystwa Fotograficznego. Zdjęcia artystyczne wykonane różnorodną techniką, świadczą pomysły i ciekawą tematyką świadczą o wysokim poziomie fotografiki polskiej.

W przyszłym tygodniu otwarta zostanie w salach wystawowych Wrocławskiego Związku Artystów Plastyków przy ul. Ofiar Oświęcimskich 38 — jubileuszowa wystawa prac artysty malarza Włodzimierza Hołowna.

Na wystawę tę napłynęła obrazy z całej Polski. Są to prace będące w posiadaniu prywatnych osób, własność muzeów lub instytucji państwowych.

W krzywym ZWIERCIADLE

CZWORACZKI leczą zęby

Cała sprawa, proszę państwa, uwarunkowała się od czterech „zęb". Żeby ciocia Hortensja nie przysłała z Pikutkowa tej paczki z ciągutkami śmietankowymi, żeby kochana babcia nie zamknęła tej przesyłki w szafie, żeby nasz najstarszy braciszek, ten co dłubie w nosku a poza tym zdradza zdolności inżynierskie, nie otworzył drzwiczek szpilką, od kapelusza kochanej mamy, żeby ta najmłodsza smarkata nasza siostra nie objadła się cukierkami bez miary i opamiętania — wówczas w ogóle nie poszlibyśmy do kliniki stomatologicznej.

A tak ta nieznośna smarkata płakała cały wieczór, „zie ja bo ją ziąbki" i kochany tato następnego ranka zapowiedział: cała czwórka ma iść do dentysty.

Bo kochany tato jeszcze dodał, że highlanty ustu obywateli polskich pozostawia niestety wiele do życzenia. Większość bowiem Polaków postępuje zupełnie jak ciocia Hipolo. Raz po raz chodzi spuchnięty jak niebosk'e stworzenie, ma w ustach zamiast zębów ciemne pieńki, ale do dentysty nie pójdzie za skarby świata. Bo się ló lu boi — mówi.

Ponieważ my się chcemy na śladować wujnia Barańca więc bez szemrania pomaszerowaliśmy na ulicę Cieszkowskiego Nr. 19.

Tam na parterze zaraz skierowaliśmy się w stronę drzwi, gdzie widniał napis „Dentystyka zachowawcza" i oddaliśmy naszą najmłodszą siostrzyczkę pod opiekę jednej bardzo sympatycznej pani doktor.

— No — odetchnęliśmy z ulgą — przynajmniej na jakiś czas mamy spokój i będziemy mogli dokładnie zwiedzić całą klinikę stomatologiczną. Ale nie zdążyliśmy nawet ustalić co, jak i gdzie — kiedy już otworzyły się drzwi i ukazała się na progu ta sympatyczna pani doktor trzymając za rękę naszą najmłodszą siostrę. Prowadziła do rentgena, aby prześwietlić bolący ząbek.

— Tam ją zatrzymają na pewno dłużej — szepnął nam na ucho ten braciszek, lubiący nić mleko, a który poza tym jest wielkim marzycielem i którego kochany tato nazywa „rozterpionym poetą". Niestety, pacjenci w kolejce do rentgena obsługiwani są na klinice stomatologicznej tak szybko, że po upływie 15 minut znowu zobaczyliśmy niezno śną smarkatę, tym razem z zadowoloną minką i wilgotną jeszcze kliszą w ręku. Tego już nerwowo pie wy trzymaliśmy i w popłochu rzuciliśmy się do ucieczki.

Więc ta nasza siostra, co rysuje bohomazy w pokoju dziecinnym, otworzyła drzwi, na których był napis: chirurgia stomatologiczna — sala operacyjna. Tam wlazła bardzo by tam profesor robił taką operację w b — do nas operacja nazywa się „resekcją zęba", a ten pan profesor bardzo lubi dzieci i wcale nie krzyczał na nią — tylko opowiedział wesołe historyjki. Wszyscy śmiali się bardzo wesoło, a najwięcej ten pacjent, któremu robiono resekcję w buzi, bo on mówił, że go nic nie boli.

Nasz średni braciszek pobiegł na drugie piętro do oddziału protetycznego. I w tym oddziale przestraszył wszystkich, bo się zapytał poważnym tonem, ile kosztowałoby zrobienie sztucznej szczęki. Znów nasz najstarszy braciszek wyglądał w ortodoukcji, czyli w odzizie, ciżie prostują małym dzieciom krzywe ząbki. Właśnie nakładano a na to nasz braciszek powiedział, że szkoda by czasu, więcej włożylibyśmy takie ·oś do buzi naszej najmłodszej siostry aby tyle je mówiła.

W końcu wszyskie czworaczki znalazły się na sali wykładowej wśród studentów, gdzie inny pan profesor właśnie mówił o fluorze i o jego przeciwdziałaniu na próchnicę zetów

Wtedy zawołaliśmy wszyscy głosem: my chcemy pić wodę fluoryzowaną, o chcemy mieć ząbki jak perełki, ale inne niż u wujka Hipka, który w każdym zębie ma dwie dziurki, że tylko na szynwk nawlekać...

Więc ten pan profesor zaprosił nas na fluoryzację ząbków i będziemy odtąd pilnymi pacjentami kliniki stomatologicznej, czego wszystkim dzieciom

życzą

Czworaczki Dolnośląskie

Astronomiczne cyfry

Wiedza dzisiejsza posługuje się milionami, trylionami i takimi cyframi, o jakich nie śniła się uczonym w dawnych wiekach. Każdy z nas wie, że odległość ziemi od słońca wynosi 150 milionów km. Armatnia kula potrzebowałaby 48 lat aby dotrzeć do słońca. Odległość od nas do najbliższej stałej gwiazdy wynosi 30 bilionów km., a kula armatnia dosięgłaby ją dopiero po 36 milionach lat.

Ale i w świecie najdrobniejszych atomów posługować się musimy tą kimś astronomicznymi cyframi. I tak wiadomo, że jeden gram pyłu wiśniowego zawiera 18 milionów bakterii, a gram ornej ziemi 11 milionów. A przecież milion bakterii, z których każda mierzy zaledwie 1/200 mm dł. postawione rzędem — stanowiłyby linię długą na 3 m. Niektóre bakterie są tak małe, że kilka milionów ich z mieszczoby się swobodnie w jednym kubicznym milimetrze.

(Ede)

Język zwierząt

W tym tytule jest wszystka — całe nieporozumienie.

Człowiek sam, się wpędził w ślepą ulicę. Nam się przecież wydaje, że język, język i tylko język jest podstawą porozumienia między ludźmi. Doprawdy, dopóki solidnie nie zbadamy, jak wielką rolę w stosunkach ludzkich odgrywa mimika, gest, natężenie i barwa głosu nie rozsądnego nie ustalimy w przedmiocie porozumiewania się zwierząt. I te stosunki wtłaczać będziemy pod taki podły tytuł, jaki widnieje nad tym artykulikiem.

A tymczasem gesty zwierząt tak wiele wyrażają: po ruchach ogona sądzimy, w jakim nastroju jest pies, po uszach konia wnioskujemy, czy jest spokojny ,czy zdenerwowany. A białka oczu? Toć wszystkie zwierzęta z człowiekiem na czele, gdy zaczną „łypać oczami" na pewno nie dobrego po nich sno dziewać się nie można, a gdy w takiej chwili przypatrujemy się niedźwiedziowi — ciarki przechodzą nam po skórze.

Pies ogonem zwiastuje uczucia i wszystkie kwiatu ob ywiesną wzruszenie w taki sam sposób. Ale zwierzęta potrafią też gestem zewnętrznym obrzydzenie. Przed wojną na ten temat pisano całe traktaty.

Tego rodzaju nastrój wyraża się marszczeniem pyska i wysuwaniem wargi. Czerti i dzimy to w wielbłąda, gdy... do tknie pyskiem ludzkiej ręki. A my, gości 200, tak chętnie podtykamy mu pod nos naszą dłoczynę.

Mówiłaś mnie nieporozumienie się czułkami. Przeszły podczą sobie najdokładniejsze informacje, gdzie należy zbierać widd — przez tanice. Jeszcze badania nad tego typu gestykulacją nie są zakończone, a już dały nam bardzo wiele orientacyjnego materiału.

Czyż nie nie wiedzą człowieka za gamonia, gdy stoi przed drzwiami i macha ogonem, a tego pan, patrząc na to, uważa bezradnie ramionami? Co rozumiemy z widoku dwóch koni, razem zaprzężonych, z których jeden ogląda się, trąca drugiego pyskiem i skłania również do obejrzenia się? Nie prawda?

Ale przejdźmy do głosu. Wśród ptaków natrafimy na fenomenalne zjawiska. Pewnie nie raz oglądaliśmy, zwłaszcza w dzikim wnie sejmy wróbli? Patrzymy na nie zazwyczaj obojętnym okiem, ale gdy byśmy zauważili, że w tym sejmie przyłączającą większość stanowią samce, to taki sejm wiele by nam dał do myślenia. Jeszcze ciekawsze jest zwierzęce „esperanto". Tak na zwano porozumiewanie się zwierząt w puszczach. Rej wodzą ptaki. Jeśli jakie ptaka wszystkie zwierzęta wiedzą, jakie im grozi niebezpieczeństwo. Nasza sójka też jest strażnikiem lasu i po jej głosie wiele zwierząt się orientuje czy trzeba uciekać, czy też schować się do nory albo w dziupli.

Ptaki potrafią i człowieka za nos wodzić oraz zaprzeńdo pomocy. Takim jest afrykański miodożód. Murzyni dobrze znają jego głos i za tym głosem podążają. Ptaszek ciągnie ich do borci. Z jego łaski człowiek zdobycz widź. Nie ti lantrenia jednak kierunie postępowaniem miodożoda. Zna on dobrze człowieka, wie, że tworzy mu barć, czego ptak zrobić nie może, wychwyce widź nie dla skrzydlatego kolibrita ra zostanie jeszcze ogromna moc smakołyku.

Zagadnienie języka zwierząt — to wielkie zagadnienie, w którym nauka ciągle jeszcze robi pierwsze kroki.

(w. d.)

Czy jajo jest kruche?

Jajo, które zwykle uważamy za rzecz niezwykle kruchą, jest jednak nadzwyczaj wytrzymałe, nie tylko na dwóch swoich „biegunach".

Robiono z nim na przykład takie próby: wypróżniono jajo przez maleńki otworek i na stojące jajko kładziono cegłę. Dopiero pod wagą 18-tu do 34 kilo jajo pękało, ale wtedy na końcach — tylko po środku. Aby upewnić się co do jego wytrzymałości na ciśnienie hydrauliczne, wpuszczano do skorup ki przez wąziutki otwór bardzo cienki balonek gumowy, który powoli napełniano wodą. Dopiero pod ciśnieniem 2½ atmosfer jajo pękało.

Chcąc się przekonać jak wytrzymuje ciśnienie zewnętrzne zamknięto jajo do naczynia, które poddano ciśnieniu hydraulicznemu. Dopiero pod ciśnieniem 37 atmosfer skorupka pękła. (ede)

Strusie olbrzymy

Miłomy lat temu w epoce dyluwialnej żyły na Nowej Zelandii strusie, mierzące 6 metry wzgórzu set. Były one jeszcze kuriami wobec gatunku żyjącego w owej epoce na Madagaskarze. Strus taki znosił jaja sześć razy większe od jaja dzisiaj żyjącego strusia, a równające się 150 jajom kurzym.

Opłaciło by się dzisiaj trzymać taki drób! (Ede)

ank: — Jak ten rubel dobrze wygląda.
Marka: — Jeszcze by też! Jego przecież dolar nie gnieto

Żyrafa

*Jest to zwierzę o długiej szyi i długich nogach. Żyje w krajach afrykańskich. Jest to zwierzę bardzo płochliwe. Ma ono bardzo ostre zmysły. Jest to zwierzę roślinożerne. Żyje w stadach. Jest to zwierzę bardzo wysokie. Ma ono bardzo długie nogi. Ma ono bardzo długą szyję. Ma ono bardzo długie uszy. Ma ono bardzo długie oczy. Ma ono bardzo długie rzęsy. Ma ono bardzo długie nozdrza. Ma ono bardzo długie usta. Ma ono bardzo długie zęby. Ma ono bardzo długie kły. Ma ono bardzo długie rogi. Ma ono bardzo długie kopyta. Ma ono bardzo długie ogon. Ma ono bardzo długie włosy. Ma ono bardzo długie futro. Ma ono bardzo długie skóry. Ma ono bardzo długie mięsa. Ma ono bardzo długie kości. Ma ono bardzo długie serce. Ma ono bardzo długie płuca. Ma ono bardzo długie wątroby. Ma ono bardzo długie nerki. Ma ono bardzo długie jelita. Ma ono bardzo długie żołądki. Ma ono bardzo długie mózgi. Ma ono bardzo długie kręgosłupy. Ma ono bardzo długie żebra. Ma ono bardzo długie ramiona. Ma ono bardzo długie nogi. Ma ono bardzo długie stopy. Ma ono bardzo długie ogony